

4,60
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 7 stycznia 2022

magazyn



GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI



Sport
Kacper Kozłowski:
Z Pogoni na
podbój Europy strona 24

Prof. Tadeusiewicz: Dopasować maszyny do ludzi



ZDJĘCIA: ANDRZEJ BANAS, ANDRZEJ SZKOCKI, 123RF

Czy sztuczną inteligencję rozwijać, bo to napęd nauki i techniki, czy ograniczać, bo może zagrażać ludzkości? Odpowiada autor „Archipelagu sztucznej inteligencji” strona 17



Ujawniamy
Od biżuterii po iPady.
Wiemy, za co - zdaniem
prokuratury - byli
szeffowie ZCh Police
placili służbowymi
kartami
strona 4



Szczecin
Orszak Trzech Króli: było wspólne kolędowanie
i doskonała okazja, by pomóc potrzebującym strona 3

AUTOPROMOCJA

0010371950



Kozłowski, czyli nie płacz, kiedy odjadę, wrócę, kupię ci ładę...

Michał Elmerych

michal.elmerych@polskapress.pl



Nasz komentarz

Tytuł zaczerpnąłem z programu kabaretu OTTO. Piosenka miała jeszcze dwa pierwsze wersy: „Szczęśliwej drogi już czas po to przecież paszport masz/jesteś jak, jak, jak...”. I oba te wersy jak ulał pasują do zawodnika szczecińskiej Pogoni. Wróć, jak zwykła mawiać nieodżałowana Zyta Gilowska, do byłego zawodnika Portowców Kacpra Kozłowskiego. Kozłowski bowiem miał paszport i skorzystał z niego, wyjeżdżając do Anglii i trafiając do Belgii (wszystkie wątki sportowe znajdują się tam, gdzie ich miejsce, na stronie 24). Więc trzeba mu życzyć szczęśliwej drogi (choć można się zastanawiać, czy to rzeczywiście był „już czas”). Sam Kacper zaśpiewać nam może byśmy rzeczywiście nie płakali po tym, jak odjechał. Wszak, kiedy w końcu wróci, stać go będzie z całą pewnością nie tylko

na ładę. Wiesław Tupaczewski i koledzy nie przewidzieli jednak jednej rzeczy. Swoją króciutką, będącą częścią większej całości prześmiewczy piosenkowy miszmasz Marino Mariniego i grupy Vox zatytułowali „Piosenka wahających się dzieci”. Tu nie trafili. Bo Kacper Kozłowski wcale się nie wahał. Dostał szansę i z niej skorzystał.

Kiedy uśmiechnięty schodził z pierwszego treningu w swoim nowym klubie, w Polsce szalała burza. „Zdradził. Miał pomóc Pogoni w walce o mistrza” - pisali jedni. „I tak wcale nie tak dużo dawał zespołowi” - ripostowali inni. We wszystko wmieszali się jeszcze kibice Lecha Poznań niemożący przeboleć, że „Kozi” mógł być droższy od „ich” Jakuba Modera.

A ja sądzę, że w tej sytuacji to wszystko nie jest ważne. Kacprowi życzę jak najlepiej, kasa za jego transfer mnie nie interesuje (po co liczyć nie swoje pieniądze?). Za to interesuje mnie Pogon, której kibicuję od ponad 45 lat.

I dlatego uważam, że ten transfer to doskonały moment

na to, żebyśmy zobaczyli, czy klub ze wciąż piękniejącym stadionem dorósł już do zaszczytów, do zapewnienia tak legendarnej, jak i pustej dotychczas gablyoty. Ten transfer to „sprawdzam” dla nas wszystkich. Dla władz klubu, jak potrafią zagospodarować miejsce po najmłodszym uczestniku finałów Euro w historii. Dla trenera, czy rzeczywiście - jak uważają niektórzy - bez Kozłowskiego już się nic nie uda, czy może stworzył team, który nie stanie się mozaiką zablokowaną brakiem jednego elementu.

Dla starszych zawodników z kolei jak potrafią młodym, którzy zgodnie z przepisami będą wypełniali rolę młodzieżowca, pomóc w szatni i na boisku. Dla tychże młodych, czy będą umieć podnieść z murawy szansę, którą niewątpliwie dostaną i pokazać, że po Kacprze też jest życie. I w końcu dla kibiców, czy przyśpiewka: „Wiara, wiara jest w nas/Mistrza Polski nadejdzie czas” nic nie straci na swojej mocy bez gracza z numerem 64 na koszulce. Za miesiąc będziemy mądrzejsi, kiedy wystartuje liga. Bez Kozłowskiego. ©

Jutro u nas

Kolejny rok z życia

Lata lecą, więc jak radzić sobie z lękiem przed starzeniem się?



Gwiazda

Irena Santor

Pracowitość i talent sprawiły, że została gwiazdą polskiej estrady.



Kuchnia

Teraz jedzmy lżej

Po świątecznych ucztach kulinarnych postawmy na lekkie sałatki.



LOTTO

05.01.2022 r., godz. 21.50

Multi Multi: 6, 7, 14, 15, 16, 18, 26, 37, 39, 41, 45, 51, 52, 54, 55, 59, 61, 70, 71, 80 plus 7

Ekstra Pensja: 2, 4, 5, 28, 30+2
Ekstra Premia: 3, 14, 18, 23, 29+1
Mini Lotto: 9, 11, 20, 21, 37

Kaskada: 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 17, 19, 20, 21

Super Szansa: 8, 4, 7, 0, 3, 6, 4

06.01.2022 r., godz. 14

Multi Multi: 9, 10, 11, 17, 28, 30, 32, 41, 42, 44, 45, 49, 50, 51, 55, 65, 67, 72, 76, 78 plus 44

Kaskada: 3, 4, 6, 9, 10, 12, 13, 15, 17, 19, 22, 23

Super Szansa: 4, 8, 5, 5, 2, 4, 2

WALUTY Z 05.01.2022

USD 4,0396 (-)
EUR 4,5672 (-)
CHF 4,4106 (+)
GBP 5,4658 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

2°C
-2°C



Barometr
1013 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
deszcz ze śniegiem

Sobota

2°C
-1°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
nie powinno padać

Niedziela

3°C
-1°C



Barometr
999 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Sześć milionów złotych dla OSP, samorządów, firm, ale nie tylko

Zachodniopomorskie

Małgorzata Klimczak

malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie realizuje pięć programów, dzięki którym skorzysta środowisko naturalne. O dofinansowanie zielonych inicjatyw już można się starać.

- Z tego wsparcia może skorzystać bardzo szerokie grono, w tym - w zależności od programu - samorządy, jednostki OSP, przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe, które działają na rzecz ochrony cennych przyrodniczo gatunków roślin i zwierząt, a także promocji ekologicznego stylu życia - mówi Marek Subocz, szef WFOŚiGW w Szczecinie.

W ramach Programu Remiza można przeprowadzić m.in. termomodernizację budynku, postawić nowe źródło ciepła, instalację odnawialnych źródeł energii, wymienić oświetlenie na energooszczędne i podjąć inne działania nastawione na poprawę jakości powietrza. Jednostki OSP i gminy mogą składać wnioski do WFOŚiGW w Szczecinie i Koszalinie do 4 marca. W budżecie jest pół miliona złotych.

Dwa miliony 800 tys. zł jest w 2022 r. na likwidację rakotwórczego azbestu. Zachodniopomorscy beneficjenci mogą składać wnioski o dofinansowanie takich przedsięwzięć do 30 maja.

500 tys. zł Fundusz w tym roku przeznaczy na usuwanie groźnej dla zdrowia rośliny - barszczu Sosnowskiego.

Z kolei program edukacji ekologicznej umożliwia zdobycie dofinansowania na studia podyplomowe, kursy i szkolenia, konkursy ekologiczne, audycje, wydawnictwa, a także kampanie edukacyjno-informacyjne oraz wyposażenie ośrodków edukacji ekologicznej. Łączny budżet na ten cel w 2022 r. to półtora miliona złotych. Nabór trwa do 30 czerwca.

Milion złotych jest na ochronę przyrody. Przyjmowanie wniosków będzie do 30 lipca. ©



Strażacy ochotnicy mają okazję sprawić, by ich remizy m.in. zużywały mniej energii elektrycznej czy były ogrzewane bardziej przyjaznym środowisku naturalnemu piecami

SZCZECIN



Węzeł Łękno: kierowcy jadą, pasażerowie czekają, a prace trwają

Od środy 5 stycznia można przejechać fragmentem odcinka trasy średnicowej od ul. Arkońskiej do al. Wojska Polskiego. Czynne są również obie jezdnie na wiadukcie. Pasażerowie muszą się uzbroić w cierpliwość, bo przystanki tramwajowo-autobusowe „Łękno” będą czynne od 8 stycznia. Dopuszczenie nowej inwestycji do ruchu nie

oznacza jej końca. Nadal trwają prace na parkingu „parkuj i jedź”, zamknięty dla ruchu jest chodnik prowadzący do przystanku „wiszącego” nad torami kolejowymi. Pierwotnie umowa z wykonawcą zakładała zakończenie prac w październiku 2020 roku. Po aneksie termin przesunięto na sierpień 2021 roku. Tego terminu też nie udało się dotrzymać. Całkowity koszt prac to 140 milionów złotych brutto. (JASZ)

AUTOPROMOCJA

GŁOS
SZCZECIŃSKI

Dzień dobry
w poniedziałek.
Zacznij tydzień
z nowym wydaniem



Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gs24.pl

KALENDARIUM

1520

Król Zygmunt I Stary wydał przywilej toruński wprowadzający jeden dzień pańszczyzny tygodniowo, w miejsce dwóch-czterech dni w roku.

1601

Wojna polsko-szwedzka o Inflanty: wojska polsko-litewskie odniosły miażdżące zwycięstwo nad Szwedami w bitwie pod Kesią.

1794

Pod naciskiem carycy Katarzyny II Rada Nieustająca, najwyższy organ władzy rządowo-administracyjnej w I Rzeczypospolitej powołany pod wpływem Katarzyny II przez Sejm Rozbiorowy w 1775 roku, unieważniła Order Virtuti Militari i zakazała jego noszenia.

1795

Ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski został wywieziony na zesłanie do Grodna. 7 stycznia 1795 roku opuścił Warszawę pod rosyjską eskortą wojskową.

1807

Wojska napoleońskie zdobyły Wrocław.

1939

O odbył się pogrzeb Romana Dmowskiego. Według źródeł samych (nieprzychylnych Dmowskiemu) wzięło w nim udział 100 tys. osób. Zdaniem organizatorów, w pogrzebie mogło wziąć udział nawet 200-250 tys. osób, co czyniłoby go jedną z największych manifestacji narodowych okresu międzywojennego.

1971

Bokser Jerzy Kulej, dwukrotny mistrz olimpijski (1964 i 1968), zakończył karierę sportową.

1982

W Płocku i Włocławku w ciągu doby temperatura spadła z plus 8 stopni C do minus 20 stopni C.

1985

Premiera filmu „Szaleństwo panny Ewy” Kazimierza Tarnasa.

SZCZECIN



FOT. ANDRZEJ SZCIOCKI

Orszak Trzech Króli. Kolędowanie i pomoc

Ulicami Szczecina przeszedł Orszak Trzech Króli. Mnóstwo mieszkańców miasta i okolic zdecydowało się wziąć udział w wydarzeniu. Spotkanie podczas święta Trzech Króli odbywa się od kilku lat. Inicjatywa zrodziła się w małej szkole i szybko nabrała dużo większych rozmiarów. - Orszak został

zapoczątkowany jako szkolne jaśółka w podszczecińskim Przylepie. W kolejnym roku nie mogliśmy się zmieścić w szkole i trzeba było wyjść na ulicę. Stąd zwyczaj corocznego Orszaku Trzech Króli - opowiada ks. Michał Miłkołajczak, organizator świętowania Szczecinie. Dla wielu mieszkańców udział w Orszaku to już tradycja. - Jesteśmy co roku, podoba nam się ro-

dzinna atmosfera - mówią państwo Halina i Marian. Inni przysięgają dopiero zaczynają. - Przekonały mnie dzieci, które chciały się podzielić nadmiarem słodczy z potrzebującymi - mówi pani Marta. Bo udział w Orszaku to wspólne świętowanie i niesienie pomocy. Wolontariusze odbierali dary dla domu samotnej matki, hospicjum, ośrodków socjoter-

pii, świetlic środowiskowych. - Niesienie pomocy jest wpisane w bycie chrześcijaninem. Święto Trzech Króli jest świętem misji i dniem dzieci misyjnych. Stąd chęć przekazania pomocy, aż do dalekiej Boliwii - tłumaczy ks. Miłkołajczak. Do puszek zbierane były pieniądze, które trafią do domu samotnej matki w Cochabamba w Boliwii. (ŁC)

CYTAT TYGODNIA

Problem jest taki, że w 2014 roku, a wcześniej w 2008 roku, zaakceptowano przepisy, które dotyczą sposobu handlu pakietami do emisji CO₂. Wtedy rządziła PO. Ten opóźniony efekt jest teraz. Pakietu klimatycznego nie można już wypowiedzieć w prosty sposób. Trzeba byłoby znowelizować przepisy na poziomie ogólnoeuropejskim

Piotr Müller, rzecznik rządu, tłumacząc wzrost cen gazu i radząc, by klienci indywidualni, którzy otrzymali podwyżki cen gazu o kilkaset procent, jak najszybciej zgłosili się do operatora, by zaczął stosować wobec nich taryfę dla klientów indywidualnych



FOT. SYLWIA DĄBROWA / POLSKA PRESS

REKLAMA

0010379591



hermes.szczecin.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY

tel. 506 28 88 28

ul. Kordeckiego 15, Szczecin

GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU | LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

Tu Sierra Zulu Zulu, czyli loty marszałka Grodzkiego: fakty i komentarze

Michał Elmerych

michal.elmerych@polskapress.pl



Region

Szczecin-Goleniów to port lotniczy, który, sprawując urząd marszałka Senatu, najczęściej odwiedza Tomasz Grodzki. Szczecin to miasto, z którego pochodzi, a kiedy obejmował funkcję trzeciej osoby w państwie, odmówił zamieszkania w przysługującej mu willi w Warszawie - takie są ustalenia dziennikarzy portalu polskatimes.pl

Z informacji, do jakich dotarli dziennikarze, wynika, że Grodzki do Szczecina przylatywał zarówno samolotami objętymi statusem HEAD (przeznaczonymi dla najważniejszych osób w Polsce - przyp. red.), ale również rejsowymi maszynami narodowego przewoźnika PLL LOT. Tych drugich było zdecydowanie więcej.

„We wnioskowanym okresie Marszałek Senatu prof. Tomasz

Grodzki wykorzystał 170 przeletów, których łączny koszt brutto wyniósł 97 308 zł. Wyjaśniam, że koszt lotu krajowego, niezależnie od trasy, określony został w umowie, jaką zawarła Kancelaria Senatu z PLL LOT i wynosi 572,40 zł brutto (stawka zryczałtowana)” - podkreśla Kancelaria Senatu w korespondencji z polskatimes.pl. „Wnioskowany okres” obejmuje czas między listopadem 2019 roku a sierpniem 2021 r. 149 razy w rozkładzie lotów pojawia się Sierra Zulu Zulu czyli SZZ - szczecińskie lotnisko.

Lotów o statusie HEAD, czyli tych z najważniejszymi osobami w państwie podczas oficjalnej misji, było mniej, bo od września 2020 r. do grudnia 2021 r. 19. Tutaj również większość miała albo swój początek, albo koniec w Szczecinie. Było ich 11.

Marszałek Grodzki odbył również 15 podróży zagranicznych, korzystając z rządowych samolotów. Częściej na zachód Europy, loty w przeciwnym kierunku było tylko trzy.

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy lokalnych liderów

najważniejszych sił politycznych. Obie odpowiedzi otrzymaliśmy pocztą elektroniczną i cytujemy je w całości.

Olgiard Geblewicz, szef zachodniopomorskiej Platformy Obywatelskiej

19 lotów w okresie prawie półtora roku, a więc średnio nieco ponad jeden lot miesięcznie nie wydaje się być dużą liczbą, a już na pewno bardzo skromną w zestawieniu z „dokonaniami” przedstawicieli PiS. Przypomnijmy, że pan marszałek Kuchciński w krótszym czasie odbył 100 lotów (a więc pięć razy więcej), a ponadto samolot wykorzystywany był również jako taksówka dla jego żony. Przywołać można też choćby ministra Dworczyka, który korzystał z samolotu jako taksówki, aby załatwić sprawy partyjne na Dolnym Śląsku. I wiele, wiele innych...

Leszek Dobrzyński, szef regionalnych struktur Prawa i Sprawiedliwości

Funkcjonowanie najwyższych władz każdego państwa, także naszego, obarczone jest kosz-



FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

Lotów marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego o statusie HEAD było od września 2020 roku do grudnia 2021 roku 19. Większość, bo 11 z nich, miała swój początek lub koniec w Szczecinie

tami, to sprawa oczywista. Oczywistą sprawą jest też to, że sprawowanie tych funkcji wiąże się np. z wyjazdami zagranicznymi, koniecznością sprawnego (często szybkiego) przemieszczania się po Polsce czy zapewnieniem osobom

sprawującym najwyższe funkcje ochrony.

Pan marszałek Grodzki, jak sam często podkreśla, jest „trzecią osobą w państwie” i posiada prawo do wszystkich tych przywilejów. Namawiam go jednak do tego, aby skorzy-

stał z możliwości i zamieszkał w przynależnym mu lokalu w Warszawie. Nawet nie tyle z oszczędności co ze znajomości realiów sprawowania władzy. Pamiętamy przykład pewnego premiera, który do Warszawy z Gdańska dostawał się poniedziałkowym samolotem, po czym już wcześniej w piątek wsiadał w samolot wiozący go w rodzinne strony. Na urzędowanie zostawało raptem trzy dni. A urzędowanie na tym poziomie to tysiące dokumentów i bezpośredniego kontaktu z nimi nie zastąpi najlepszy sekretariat. Może i pan marszałek nie ma tyłu zając co premier, ale jeśli potem wyborcy skonfrontują te liczne podróże do Szczecina z baaardzo długim czasem rozpatrywania wielu ustaw w Senacie, mogą się nasunąć im pytania o jakość wykonywanej pracy oraz o to, czy nie przegrywa ona z osobistym wygodnictwem trzeciej osoby w państwie. A przecież chyba wszyscy oczekujemy od osób na takich stanowiskach, że przynajmniej w okresie sprawowania funkcji wszystkie swe siły i czas poświęcą służbie Polsce. ©©

Śledztwo polickie: zegarek za 48 tys. zł, kampania wyborcza do Sejmu itd.

Region

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

Jak już informowaliśmy, dwa wątki w tzw. śledztwie policyjnym zakończyła Prokuratura Regionalna w Szczecinie. Dotyczą wykorzystywania kart służbowych przez byłych zarządców ZCh Police (działał do początku 2016 r.) oraz działania na szkodę klubu siatkarskiego Chemik Police. W tej sprawie przed sądem stanął m.in. były prezes klubu. Akty oskarżenia są już w sądzie.

Sprawa kart służbowych

W tej sprawie przed sądem stanę sześć osób. To Krzysztof J., były prezes ZCh Police, członkowie zarządu: Anna P., Rafał K., Wojciech N. Marek P., były dyrektor departamentu finansów ZCh Police i Bartłomiej K., były dyrektor biura zakupów strategicznych ZCh Police.

Zarzucono im doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem Grupy Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A. w związku z korzystaniem przez nich z kart służbowych dla celów prywatnych oraz wprowadzenia w błąd osób odpowiedzialnych za akceptację rozliczeń środków finansowych udostępnionych w ramach limitu służbowych kart płatniczych co do rzeczywiste-

stego przeznaczenia tych środków, wskazując, iż wymienione wyżej towary i usługi zostały zakupione w związku z wykonywanymi czynnościami służbowymi oraz w celu wręczenia kontrahentowi - wyjaśnia Prokuratura Regionalna w Szczecinie.

Według śledczych było tak:

● Krzysztof J. miał wydać niewłaściwie z karty służbowej ponad 132 tys. Pieniądze przeznaczono m.in. na upominek za 2480 euro znanej marki Louis Vuitton, aktówkę za 1020 euro, zakup telefonu komórkowego, zakup zegarka za 48 tys. zł. Za usługi gastronomiczne w trakcie urlopu, m.in. w Singapurze, były prezes miał wydać z karty służbowej 6310,2 zł.

● Anna P. miała wydać z karty służbowej niewłaściwie prawie 40 tys. zł. Pieniądze przeznaczyla m.in. na zakup torebki za 648,1 zł, portfela, teczki i torebki za 1941,2 zł, srebrnych kolczyków, łańcuszka, zawieszki oraz dwóch naszyjników za 1092,5 zł, srebrnych kolczyków o wartości 322 zł, paliwa w trakcie urlopu wypoczynkowego, zakup w trakcie urlopu wypoczynkowego dwóch smartfonów za 2787,98 zł, a także torebki za 674 zł, walizki za 1303 zł, torby za 1485 zł, a także kolczyków z brylantem wartych 1516 zł, bransolety i naszyjnika za 8082 zł, srebrnej bi-

żuterii za 1231 zł oraz czterech aparatów cyfrowych.

● Rafał K. z karty służbowej miał wydać niezgodnie z prawem prawie 17 tys. zł. Pieniądze przeznaczył m.in. na zakup akcesoriów w Media Markt za 334,88 zł, towarów z firmy Wittchen za 2060 zł, dwóch klawiatur komputerowych, teczki marki Wittchen za 1599 zł, dwóch twardych dysków, dwóch iPadów w trakcie urlopu za 3697 zł.

● Wojciech N. odpowie za niezgodne z prawem wykorzystanie prawie 16 tys. zł. z karty służbowej na zakupy m.in. akcesoriów komputerowych marki Apple za ponad 8000 zł, walizki marki Tommy Hilfiger za 860 zł, etui do iPhone'a za 399 zł.

● Marek P. z karty służbowej miał niewłaściwie wydać ponad 34 tys. zł. M.in. na zakupy dwóch par butów za 751,84 zł, trzech par skarpet męskich, obuwia męskiego, obuwia dziecięcego, obuwia damskiego oraz pasty do butów za 1264,3 zł, książek oraz filmów DVD dla dzieci za 325,94 zł, torebki damskiej za 649,90 zł, klocków lego oraz książki za 97,98 zł, jak również klocków lego oraz książki za 119,9 zł, tabletów, opłacanie usług gastronomicznych w trakcie urlopu, zakup cygar w trakcie urlopu, kabla HDMI i akcesoriów Hi-Fi za 269,5 zł, torebek

damskich za 649,9 zł i 549,9 zł, krawatu i paska za 228 zł, dwóch par skarpetek damskich, pasty do butów oraz obuwia męskiego za 519,16 zł, teczki skórzanej za 799,9 zł, słuchawek wraz z etui za 905 zł, obuwia dziecięcego i męskiego za 679,98 zł, etui do telefonu za 39 zł, bransoletki i zawieszki za 299 zł, biżuterii Pandora za 567 zł, obuwia damskiego oraz skarpetek za 374,8 zł, dwóch par obuwia oraz torebki za 947,78 zł, obuwia dziecięcego za 289,99 zł, obuwia damskiego za 469,99 zł.

● Bartłomiej K. odpowie za wydanie z karty służbowej 9840 zł. M.in. na za usługi gastronomiczne w Klubie Obsession w Gdańsku w łącznej kwocie 9589 zł.

Oskarżeni nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Grozi im do ośmiu lat więzienia.

Sprawa „siatkarska”

W drugim akcie oskarżenia, dotyczącym działania na szkodę klubu siatkarskiego, zarzuty usłyszały trzy osoby. To Joanna Ż., była prezes klubu oraz Radosław C., przedsiębiorca i Maciej G., szef kampanii wyborczej Joanny Ż.

- W ramach tego wątku, w oparciu o zgromadzony materiał dowodowy, w tym zeznania świadków, oględziny telefonów komórkowych oraz pocztę e-

mail, jak również historię rachunku bankowego Radosława C. potwierdzono fakt przywłaszczenia kwoty 184,5 tys. złotych na szkodę Klubu Piłki Siatkowej Chemik Police S.A. - wyjaśnia prokuratura.

Jej zdaniem w celu wyprowadzenia pieniędzy z klubu Joanna Ż., ówczesna prezes klubu w czerwcu 2015 roku podpisała dwie umowy z Radosławem C., dotyczące świadczenia usług marketingowych oraz public relations.

- Miała świadomość, że umowy te mają charakter pozorny, a usługi nie będą wykonywane - dodaje prokuratura.

Część ze środków wypłaconych przez klub miała finansować kampanię wyborczą Joanny Ż. do Sejmu RP.

- W tym celu Radosław C. kontaktował się z firmami przygotowującymi materiały promocyjne Joanny Ż. oraz innej osoby kandydującej do Sejmu RP, a także opłacał przygotowywanie takich materiałów, łącznie za kwotę co najmniej 50 tys. zł - oskarża prokuratura.

Jej zdaniem Maciej G., prowadzący kampanię wyborczą Joanny Ż., przyjmował w imieniu komitetu wyborczego, w związku z ubieganiem się przez Joannę Ż. o mandat posłanki, korzyści majątkowe przekazane przez Radosława C. Cho-

dzi o usługi reklamowe i materiały reklamowe opłacone przez RSC Radosław C., które nigdy nie były refakturowane na rzecz komitetu wyborczego.

- Środki wydatkowane przez Radosława C. na prowadzenie kampanii wyborczej Joanny Ż. nie zostały refakturowane na komitet wyborczy, a tym samym nie zostały one uwzględnione w sprawozdaniu finansowym, dotyczącym rozliczenia prowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu RP, w zakresie Joanny Ż. - dodają śledczy.

Radosław C. potwierdził fakt zawarcia umów z klubem siatkarskim, które nie były przez niego wykonywane. Przyznał, że ponosił koszty związane z prowadzeniem kampanii wyborczej Joanny Ż., które następnie nie były refakturowane na komitet wyborczy.

Joanna Ż. i Maciej G. nie przyznali się do winy. Grozi im osiem lat więzienia.

Przypomnijmy, obie sprawy to odpryski z głównego śledztwa, które od kilku lat prowadzi Prokuratura Regionalna w Szczecinie. Chodzi o działanie na szkodę ZCh Police za czasów zarządu Krzysztofa J. Według prokuratury swoimi działaniami zarząd naraził firmę na wielomilionowe starty. Wszyscy podejrzani pozostają na wolności. ©©

Za jazdę zgodną z przepisami mandatów nie ma

Region

Leszek Wójcik
leszek.wojcik@polska.press.pl

Od nowego roku weszły w życie nowe stawki mandatów drogowych. Zdaniem kierowców, ich wysokość jest „powalająca”. - Jeśli ktoś respektuje przepisy ruchu drogowego, to nie powinien się nimi przejmować. Płacić będą tylko ci, którzy nie patrzą na znaki - tłumaczy mł. asp. Ewelina Gryszpan z policji w Szczecinie.

Nowe stawki mandatów robią wrażenie, a kara może wynieść nawet 30 tys. zł. I są tacy, którzy mandaty opiewające na tysiące złotych już odebrali.

- Choć trzeba przyznać, że w pierwszych dniach roku osób łamiących przepisy było zdecydowanie mniej niż w styczniu 2021 r. - mówiła „Głosowi” kom. Anna Gembala z Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie. - Część kierowców się wystraszyła i - na razie - jeździ ostrożnie. To dobry znak.

Co nie oznacza, że nie ma kierowców, którzy w pierwszych dniach obowiązywania nowych zasad przeszarżowali. Tylko w pierwszy tegoroczny weekend za przekroczenie dozwolonej prędkości w Zachodniopomorskiem wystawiono 109 mandatów. Za jazdę szybszą od dopuszczalnej o 20 km na godz. wypisano 14, za przekroczenie limitu o więcej niż 20 km na godz. - 44, a za jazdę z prędkością większą od dozwolonej o ponad 40 km/h - 45. Byli też tacy, którzy jeszcze bardziej wciskali pedał gazu. 2500 zł kary otrzymał kierowca, który pędził drogą o 70 km na godz. szybciej, niż pozwalały mu przepisy.

- Rozpędził się w Szczecinie do 144 km na godz. na ulicy, po której można się poruszać najwyżej z prędkością 70 km na godz. - wyjaśniała mł. asp. Ewelina Gryszpan z Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie.

Wyższe są mandaty za jazdę po alkoholu, nie tylko samochodem. Na przykład w Szczecinie ukarano dwie osoby jadące hulajnogami. Jedna, jak pokazało badanie, była w stanie „po użyciu alkoholu” i zapłaci 1000 zł, a druga była pijana, więc otrzymała mandat 2500 zł.

Policjanci wystawiają też mandaty za nieprawidłowe wyprzedzanie (1500 zł) i za spowodowanie kolizji, w której ucierpiał inne osoby (1500 zł).

Jakie są nowe kary za najpowszechniejsze przewinienia na drodze? Na kierowcę, który nie ustąpi pierwszeństwa pieszym, czeka mandat co najmniej 1500 zł. Przynajmniej 1500 zł zapłaci też ci, którzy wyprzedzają na przejściu dla pieszych lub omijają pojazd, który się przed „zebrą” zatrzymał. Tyle samo grozi za jazdę wzdłuż po chodniku lub przejściu dla pieszych. Kierowcy,

30

tys. zł. kary może na pirata nałożyć sąd, jeżeli przy przekroczeniu większym niż 70 km/h wniosek skieruje policjant

którzy siadają za kółkiem po alkoholu, muszą się liczyć z karą finansową do 2500 zł.

Ile „kosztuje” przekroczenie prędkości? O 10 km na godz. - 50 zł, 11-15 km na godz. - 100 zł, 16-20 km na godz. - 200 zł, 21-25 km na godz. - 300 zł, 26-30 km na godz. - 400 zł, ponad 30 km na godz. - 800 zł, ponad 40 km na godz. - 1000 zł, ponad 50 km na godz. - 1500 zł, ponad 60 km na godz. - 2000 zł, ponad 70 km na godz. - 2500 zł. Przy większym przekroczeniu policjant może skierować wniosek do sądu i kara może wynieść nawet 30 tys. zł. ©©

Więcej o zmianach na str. 14-15



Wysokość kar w nowym taryfikatorze powinna przekonywać, że nie opłaca się spieszyć bardziej, niż pozwalają znaki

Można starać się o dodatek osłonowy

Szczecin

W stolicy regionu wnioski o przyznanie rządowego dodatku trzeba składać w Szczecińskim Centrum Świadczeń i można to zrobić do końca października.

Dodatek przysługuje osobom mieszkającym samotnie, których dochód nie przekracza 2100 zł lub gospodarstwom wieloosobowym, w których dochód nie przekracza 1500 zł na osobę. Będzie przyznawany w przypadku

przekroczenia kryterium dochodowego, ale kwota wypłaty zostanie pomniejszona o kwotę przekroczenia. Minimalna wysokość świadczenia to 20 zł.

Ci, którzy złożą wnioski do 31 stycznia otrzymają wypłatę w dwóch równych ratach, pierwszą do 31 marca, drugą do 2 grudnia. Osobom, które złożą wnioski od lutego do końca października świadczenie będzie wypłacane jednorazowo w całości. Dodatek ma pomóc w pokryciu części kosztów energii i rosnących cen żywności.

- Planujemy, że pierwsze wypłaty realizowane będą w marcu - informuje Maciej Homis z SCS.

Jednoosobowe gospodarstwo domowe otrzyma 400/500 zł przy założeniu, że dochód na osobę nie przekroczy 2100 zł miesięcznie, gospodarstwo dwu- i trzyosobowe otrzyma 600/750 zł (dochód na osobę nie przekraczający 1500 zł), gospodarstwo cztero- i pięcioosobowe otrzyma 850 zł/1062,50 zł (dochód na osobę nie przekraczający 1500 zł), a gospodarstwo sześciu i więcej 1150

zł/1437,50 zł (dochód na osobę nie przekraczający 1500 zł).

Homis podkreśla, że we wszystkich przypadkach wysokość dodatku jest uzależniona od źródła ogrzewania. Większą dopłatę otrzymają ogrzewający dom np. węglem lub innym paliwem stałym.

Wnioski można złożyć w formie elektronicznej za pomocą platformy ePUAP. Papierowe będą przyjmowane w SCS przy ul. Kadłubka 12 i przy ul. Rydla 39-40. Wzór jest m.in. na stronie www.szczecin.pl (BS)

REKLAMA

ZARABIAJ DO

4 080 złotych brutto*

+ BONUS DO 7%**

WSZYSTKO DZIEJE SIĘ ZA KULISAMI

Aplikuj już dziś na
pracujwamazon.pl
lub zadzwoń pod
22 307 82 80

amazon

* Maksymalna miesięczna kwota wyliczona ze stawki bazowej i bonusu zależnego od frekwencji na podstawie 168 godzin pracy.
** Zależny od realizacji celów przez zespół. Naliczany od stawki bazowej.

Olbrzymie pieniądze dla samorządów

Rozmowa

Z Pawłem Szefernakerem, sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Druga edycja Polskiego Ładu już jest. Jakie są główne założenia i czy ona się różni w jakiś istotny sposób od tej pierwszej edycji, którą dopiero mieliśmy?

Fundusz Inwestycji Strategicznych polega na tym, że samorządy mogą występować o dofinansowanie przez rząd, od 80 do 95 procent inwestycji strategicznych z punktu widzenia lokalnych społeczności. Pierwszy nabór odbył się w sierpniu, wyniki były w październiku. W tej chwili mamy drugi nabór, również historyczna kwota, porównywalna, a przypomnę, że w pierwszym naborze to inwestycje opiewające na kwotę blisko 24 miliardów złotych. To bardzo często inwestycje, na które przez lata samorządy nie miały środków. Dziś, dzięki dobrej współpracy rządu i samorządu, dzięki temu programowi, istnieje możliwość realizacji tego typu inwestycji. Ogłosiliśmy razem z panem



Paweł Szefernaker

premierem drugi nabór i jest on na tym samym poziomie, jeżeli chodzi o środki. Nabór, w którym każdy samorząd, czyli gmina, powiat, województwo mogą złożyć trzy wnioski: jeden wniosek do pięciu milionów złotych, drugi do 30 milionów złotych i trzeci do 65 milionów złotych na inwestycje, które z punktu widzenia danej miejscowości są strategiczne.

Zainteresowanie pewnie ogromne, ale czasu chyba niewiele...

My zapowiadaliśmy, że drugi nabór będzie jeszcze w 2021 roku. Dotrzymaliśmy słowa, stąd rozpoczęcie tego naboru. W tej chwili składanie wniosków jest arcyproste, bę-

dzie działać tak jak w pierwszym naborze, więc myślę, że same wnioski nie będą robiły problemów gminom. Chodzi o to, aby przygotować dokumentację do 15 lutego, do tego dnia bowiem trwa nabór, a później myślę, że około półtora miesiąca to będzie czas na rozstrzygnięcie i wyniki drugiego naboru ogłosimy w kwietniu. Później pół roku na przeprowadzenie postępowania przetargowego, więc tak naprawdę te postępowania przetargowe będą się odbywały do późnej jesieni 2022 roku, więc tego czasu trochę jest. Ale najważniejszy termin w tym momencie to 15 lutego, to jest czas na złożenie wniosków. Każdy samorząd, powtarzam, może złożyć wniosek na trzy inwestycje.

Czy samorządy wiedzą, o co będą aplikować, mają już konkretne projekty i tylko je przedstawiają do programu, czy teraz będą się nad tym zastanawiać?

W moim przekonaniu wielu samorządowców przygotowało się do drugiego naboru już od pewnego czasu. Mam też świadomość, że samorządy przygotowywały się

także, żeby tego typu inwestycje u siebie w gminach przygotować, także pod kątem pewnych priorytetów dotyczących inwestycji. Na terenach Wielkopolskiego, Zachodniopomorskiego i Lubuskiego jest wiele gmin, które są gminami popegeerowskimi i myślę, że dla nich ważny jest także ten drugi komponent, który w ramach Polskiego Ładu jest, czyli inwestycje na terenach popegeerowskich. Na przykład w województwie lubuskim ten pierwszy nabór był przyjęty z wielką radością przez samorządowców, 677 milionów złotych, z czego 340 milionów złotych, jeżeli chodzi o popegeerowskie gminy.

Jakiego rodzaju inwestycji możemy się spodziewać w drugim naborze?

Mając doświadczenie pierwszego naboru, jesteśmy przekonani, że tutaj będzie więcej inwestycji związanych z infrastrukturą drogową, infrastrukturą wodnokanalizacyjną, infrastrukturą sportową, edukacyjną, a na terenach popegeerowskich do tego także dochodzą innego rodzaju inwestycje: remizy, świetlice

wiejskie, drogi dojazdowe do osiedli popegeerowskich, charakterystyczne dla tego typu miejscowości.

Na pewno spotkał się pan z taką opinią przedstawicieli opozycji, że PiS daje swoim samorządom, ale praktyka jest chyba inna?

W pierwszym naborze Polskiego Ładu 97 procent samorządów w Polsce otrzymało dofinansowanie na inwestycje, 97 procent na ponad dwa i pół tysiąca samorządów. Ledwie kilkadziesiąt inwestycji nie otrzymało akceptacji na dofinansowanie ze względu na to, że samorządy przedstawiły mocno przeszacowane projekty. Stąd też teraz chcemy, aby obligatoryjnie trzeba było złożyć projekt do pięciu milionów złotych, tak żeby w takiej sytuacji, kiedy te większe projekty są przeszacowane, aby była możliwość zrealizowania choćby mniejszej inwestycji, ale w każdej gminie.

Odrzuca pan w całości taki zarzut, że rząd promuje tylko te samorządy, w których rządzi Zjednoczona Prawica?

W wielu miejscach, choćby na Pomorzu Zachodnim, skąd jestem posłem, praktycznie nie ma samorządów, w których rządziłby przedstawiciel Prawa i Sprawiedliwości, a strumienie środków do tych samorządów płyną. To najlepszy dowód na to, że my działamy zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju. Wiele małych samorządów, które przez lata nie otrzymywały żadnych środków, dziś ma możliwość, aby różnego rodzaju inwestycje realizować, i chcemy, aby nie tylko w dużych miastach, ale także w małych miejscowościach te inwestycje były i będziemy ten nasz program kontynuować, realizować i...

...i jak rozumiem do lutego do 15 lutego, kiedy upływa termin składania wniosków, jesteście otwarci, służycie pomocą i informacją...

Przed wszystkim jest otwarty Bank Gospodarstwa Krajowego, który realizuje ten program. BGK ma oddziały w każdym województwie i w każdym województwie są pracownicy banku, którzy są do dyspozycji samorządu. ©© Rozmawiał Janusz Życzkowski

REKLAMA

0210374565

Noworoczny Koncert Wiedeński w Filharmonii Szczecińskiej już 23 stycznia

Jeden z największych bestsellerów polskiej sceny muzycznej! Gwiazdorska obsada, balet, orkiestra, przepiękne głosy, które zachwycają publiczność w każdym wieku! Noworoczny Koncert Wiedeński to także zapierające dech w piersiach bajkowe kostiumy, które przeniosą wszystkich do magicznego, wiedeńskiego świata Króla Walca – Johanna Straussa.

Wystąpią obdarzeni wspaniałymi głosami, fantastyczni soliści

operowi oraz gwiazdy polskiego i międzynarodowego baletu, a także Straussowska Orkiestra pod dyktando Andrzeja Tulika. **Zabrzmią największe, ponadczasowe i wieczne bliskie sercom melomanów przeboje króla walca** – Johanna Straussa, nie zabraknie także popisowych arii z najsłynniejszych operetek „Zemsta nietoperza”, „Baron cygański”, „Wesoła wdówka”, „Księżniczka czardasza” oraz „Kraina uśmiechu”. Publiczność usłyszy

m.in.: walc „Nad pięknym modrym Dunajem”, arie Barinkaya „Wielka sława to żart”, duet wszech czasów „Usta milczą, dusza śpiewa”, polkę „Tritsch-Tratsch” oraz słynny „Marsz Radeckiego”.

W klimat magicznych bali wiedeńskich wprawią Państwa olśniewające kreacje artystów, przepiękne suknie balowe solistek oraz Straussowskiej Orkiestry wykonującej to niezwykle widowisko.

Zapraszamy!



„Lata 20-te, lata 30-te – Koncert Muzyki Przedwojennej” 13 lutego w Filharmonii Szczecińskiej

Tam, gdzie przeplata się tęsknota zanieodwzajemnioną miłością, zaklęta w sentymentalnych słowach, ale także tam, gdzie rodzą się łzy humoru i gdzie dowcipu świszczy bat, tam jest piosenka. Stare, niezawodne na wszelkie smutki lekarstwo – piosenka! Tym razem pragniemy zabrać Państwa w **sentymentalną podróż do przedwojennych kawiarni** literackich Wilna, Lwowa, Warsza-

wy, Poznania czy Krakowa, gdzie największe sukcesy święciły **szlagiery rodzącej się muzyki filmowej i piosenki kabaretowej**. Któż z nas nie zaśmiewał się do łez, oglądając aktorskie kreacje Toli Mankiewiczówny czy Lody Niemrzanki? To dzięki tym gwiazdom srebrnego ekranu nieprzerwanie od stu lat wszystkie pokolenia znają na pamięć piosenki „Ada to nie wypada”

czy „Powróćmy jak za dawnych lat”.

Znów mamy lata dwudzieste, a zatem to idealna okazja, aby powrócić do nieśmiertelnych przebojów Mieczysława Fogga, Hanki Ordonówny, Eugeniusza Bodo czy Wiery Gran, zaklętych w utworach takich mistrzów słowa, jak Marian Hemar.

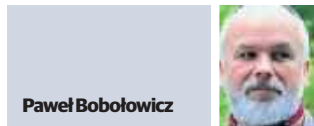
Kto wie, może dzięki spotkaniu na naszym koncercie niejedna para umówi się na dziewiątą?



BILETY: Sklep Muzyczny Riff – Szczecin, ul. Bałuki 10 | Książnica Polska – Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 | Zamek Książąt Pomorskich, Korsarzy 34 – Mały Dziedziniec, wejście „I”

BILETY ONLINE: WWW.TOMCZYKART.PL

Niestety, na Wschodzie bez zmian: negocjacje i „piekielne sankcje”



Geopolityka

W przedsylwestrową noc (a właściwie zahaczając o sylwestra bo rozmowa zaczęła się 30 grudnia o godz. 23.30 czasu moskiewskiego) Władimir Putin zadzwonił do Joe Bidena. Telefoniczna rozmowa trwała 50 minut i była drugim bezpośrednim kontaktem prezydentów w grudniu 2021 roku. Wiadomo, że z inicjatywą rozmowy wystąpił Putin i wiadomo, że nie chodziło mu o złożenie noworocznych życzeń.

Komunikaty Białego Domu i Kremla wskazują, że głównym tematem była sytuacja na Ukrainie i rosyjskie (dodajmy, że zmyślone) lęki przed NATO. Putin znów „odwracał kota ogonem” i domagał się „gwarancji bezpieczeństwa” dla Rosji (czyli deklaracji o nieprzyjmowaniu Ukrainy do NATO i za-

przestania wzmacniania wschodniej flanki NATO). Putinowski zabieg stawiania Rosji w roli ofiary w sytuacji, gdy ta ósmy rok prowadzi wojnę przeciwko Ukrainie, jest oczywiście wyjątkowo perfidny. Rosja tradycyjnie zdejmując z siebie rolę agresora, bezczelnie kłamie (ach, te sowieckie wzorce i kagiebowska szkoła Putina), a Zachód bezradnie rozkłada ręce, bo w sumie jak zareagować w sytuacji, gdy bandyta krzyczy, że boi się o swoje bezpieczeństwo? Wygląda na to, że tym razem Biden nie uspokajał Putina, obiecując mu brak amerykańskiego zaangażowania, lecz postraszył „piekielnymi sankcjami”, wśród których jest odcięcie Rosji od międzynarodowego systemu rozliczeń finansowych SWIFT.

Na Ukrainie telefoniczną rozmowę prezydentów media skomentowały krótko: nic nowego.

Według ukraińskich ekspertów Putinowi zależy, by pokazać, że chce rozmawiać, ale trudno jednoznacznie stwierdzić, czy dlatego, że rzeczywiście liczy na spełnienie jego za-

dań na drodze dyplomatycznej, czy też chce odciągać uwagę od rosyjskich przygotowań do inwazji. A może jedno i drugie.

USA i Rosja mają kontynuować rozmowy, 10 stycznia w Genewie spotkają się przedstawiciele obydwu krajów. Rosję będzie reprezentować wiceminister spraw zagranicznych Siergiej Rjabkow, który przypominę, niedawno stwierdził, że gwarancje bezpieczeństwa nie mogą obejmować Ukrainy, w której władza „uformowała się w wyniku przewrotu państwowego”. 12 stycznia zaplanowano spotkanie delegacji Rosji i NATO w Brukseli. 13 stycznia o sytuacji na Wschodzie odbędą się rozmowy w ramach OBWE w Wiedniu.

Gdy Zachód próbuje negocjować z Rosją, Putin i Łukaszenka zaplanowali wspólne rosyjsko-białoruskie ćwiczenia wojskowe



- Jeśli chodzi o mieszkańców Donbasu, gdzie mieszkają setki tysięcy obywateli naszego kraju, Rosja podejmie wszelkie niezbędne środki, aby ich chronić - straszy Siergiej Ławrow. Na zdjęciu okupowany przez Rosję od 2014 r. ukraiński Donbas

Do negocjacji chce się też dołączyć Unia Europejska. Szef unijnej dyplomacji Josep Borrell w wywiadzie dla „Die Welt” stwierdził, że UE powinna odgrywać aktywną rolę w przyszłych amerykańsko-rosyjskich rozmowach na temat bezpieczeństwa na Ukrainie. Skrytykował też stanowisko Rosji, wskazując, że tak jak Rosja zachowują się zwycięzcy i rosyj-

skie żądania są „całkowicie nie do przyjęcia”. Borrell już zapomniał o swoim haniebnym wyjeździe do Moskwy w lutym 2021 roku i że do eskalacji rosyjskich żądań mocno się przyłożył właśnie jego brak kompetencji. Nic dziwnego, że brukselskie oczekiwania wykipiała Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego MSZ stwierdzając, że Rosja nie widzi gotowości

Brukseli do współpracy z Moskwą w kwestiach bezpieczeństwa „na równych warunkach”. Unijnemu komisarzowi odpowiedzi udziela zatem za ledwie rzecznik rosyjskiego MSZ. Sam minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow nie ma czasu, by reagować na prośby brukselskiego dyplomaty, bo jest zajęty straszeniem Ukrainy: „Jeśli chodzi o mieszkańców Donbasu, gdzie mieszkają setki tysięcy obywateli naszego kraju, Rosja podejmie wszelkie niezbędne środki, aby ich chronić”, i przedłuża narrację o ukraińskich prowokacjach.

Gdy Zachód próbuje negocjować z Rosją i straszy ją „piekielnymi sankcjami” Władimir Putin i Aleksandr Łukaszenka zaplanowali wspólne rosyjsko-białoruskie ćwiczenia wojskowe. Mają się one odbyć już na początku 2022 r. Warto pamiętać, że takie ćwiczenia oznaczają zwiększoną liczbę rosyjskich wojsk nie tylko w pobliżu granic z Ukrainą, ale też granic z Polską i krajami bałtyckimi, a zatem granic NATO i UE. ©©

REKLAMA

0710363020

Więcej w portfelach

Kwota wolna od podatku
obniżka podatków dla 18 mln Polaków

6 200 zł więcej rocznie w portfelu

A ty ile zyskasz?

gov.pl/polskiład

Rodzina z dwójką dzieci, której łączne miesięczne zarobki wynoszą 6500 zł brutto.

Zawetowana ustawa medialna znów w Sejmie

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

„Zgodnie z zapowiedzią złożoną 27 grudnia 2021 r., Prezydent Andrzej Duda skierował dziś do Sejmu weto do ustawy z dnia 11 sierpnia 2021 r. o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji” – podał na Twitterze KPRP.

Weto nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, czyli tak zwanej lex TVN, prezydent zapowiadał jeszcze 27 grudnia.

– Nowelizacja to naruszenie zasady, że umów należy dotrzymywać i uderzenie w interesy podmiotu, który otrzymał legalną koncesję na nadawanie – argumentował podczas konferencji prezydent.

Dodawał, że do takiej decyzji przekonał go również głos rodaków, którzy rozmawiali z nim o nowelizacji. – Podzieliłem zdanie większości moich rodaków, którzy uznali, że kolejna niepokojąca i jątrząca sprawa, kolejne spory nie są nam tak naprawdę potrzebne, a w każdym razie nie w tym momencie – tłumaczył.

O oficjalnym przedłożeniu weta Sejmowi poinformowała na Twitterze Kancelaria Prezydenta RP.

Informację tę skomentował, także na Twitterze, szef Gabinetu Prezydenta Paweł Szrot. „Decyzja formalnie wykonana. Izolacja nie uniemożliwia wykonywania obowiązków” – napisał.



Andrzej Duda zawetował 11 ustaw, jego poprzednik Bronisław Komorowski – 4

Wcześniej Szrot informował o tym, że w związku z przypadkami zachorowań w KPRP prezydent Duda przeprowadził test na obecność koronawirusa, który dał pozytywny wynik. Jednocześnie dodał, że prezydent czuje się dobrze i przebywa w izolacji.

Decyzję o zawetowaniu ustawy skomentował były prezydent Aleksander Kwaśniewski. „Zlikwidowanie niezależnej stacji, która jest krytyczna wobec rządu, byłoby kolosalnym regresem, jeżeli chodzi o wolność słowa w Polsce, o jakąść polskiej demokracji” – mówił Kwaśniewski w TV Polsat.

Sejm może odrzucić weto prezydenta większością kwalifikowaną 3/5 głosów w obecności połowy ustawowej liczby posłów. Na to jednak się raczej nie zanosi. ©P

Polski Ład. Rząd przeprosza i zapowiada „działania korekcyjne”

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

– Chciałbym przeprosić te osoby, które spotkały się z chwilowymi, podkreślam to, niedogodnościami – mówił w środę na konferencji prasowej rzecznik rządu Piotr Müller, odnosząc się do Polskiego Ładu.

W mediach pojawia się coraz więcej głosów o nauczycielach i pracownikach służb mundurowych, którzy otrzymali niższą pensję w styczniu w związku z wejściem w życie przepisów podatkowych Polskiego Ładu. W związku z tym, podczas konferencji rzecznik rządu Piotr Müller wyjaśnił, że zaszła pomyłka.

– Ten błąd w żaden sposób nie spowoduje, że osoby zarabiające do 12 800 złotych miesięcznie miałyby cokolwiek stracić. Dokonamy korekt, jeżeli chodzi o rozporządzenie ministra finansów, w taki sposób, że wszystkie osoby, które mają nieprawidłowo naliczone wynagrodzenia, otrzymały wyrównania już w lutym – wyjaśnił rzecznik.

Zaznaczył, że w najbliższym czasie zostaną podjęte działania korekcyjne w tym zakresie. – Tak aby te wszystkie osoby, o których dotychczas mówiliśmy, zyskiwały. 18 milionów obywateli na tych rozwiązaniach zyskuje i otrzyma większe wynagrodzenia. To będzie widoczne w lutym i w rocznym rozliczeniu podatkowym – mówił.



Premier Mateusz Morawiecki ogłosił program Polski Ład 15 maja 2021 roku

PO przygotowała projekt ustawy, który zmienia definicję odbiorcy indywidualnego, jeśli chodzi o Prawo energetyczne

– Chciałbym przeprosić te osoby, które spotkały się z chwilowymi, podkreślam, niedogodnościami. Te środki finansowe oczywiście otrzymają, natomiast ze względu na tę nieścisłość i zastosowanie przepisów takie błędy mogły się pojawić. Natomiast one zostaną niezwłocznie skorygowane – zapewnił Piotr Müller.

Wiceszef MSWiA Błażej Boży zapewnił, że funkcjonariusze służb mundurowych „otrzymają wyrównanie w lutym”. – W żadnej mierze nie wpływa to na wynegocjowane pod koniec ubiegłego roku podwyżki w służbach mundurowych. O ile ustawa budżetowa zostanie uchwalona, na co liczę, to te wszystkie podwyżki również będą niezagrożone – zaznaczył.

Natomiast wiceminister edukacji Tomasz Rzymkowski, który także brał udział w konferencji, podkreślił, że problem z mniejszym wynagrodzeniem nauczycieli jest niewielki. – Problem jest naprawdę marginalny i wynika wyłącznie z pewnego rodzaju błędu w naliczeniu zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych przez pra-

codawcę danego nauczyciela – przekazał.

O zamieszczeniu pytania był wicemarszałek Sejmu i szef klubu PiS Ryszard Terlecki. Jak przyznał, „rzeczywiście trochę zamieszania się pojawiło”. – Dopiero w południe i po południu przedstawiciele ministerstw wyjaśniali, że ta cała panika poranna była niepotrzebna, bo nikt nie stracił, tak jak to zapowiadano. No, ale tu troszkę popełniliśmy błąd, bo trzeba było od wczesnych godzin rannych już wyjaśnić, na czym polegał ten niepokój, który powstał wśród nauczycieli czy policjantów – powiedział Terlecki.

Polacy rozmawiają też o wysokich cenach energii. Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów państwowych, poinformował, że przygotowane jest rozwiązanie, które polega na tym, że spółdzielnie i wspólnoty zostaną co do zasady uznane za zbiory lokali mieszkalnych i w związku z tym automatycznie zostaną objęte taryfami na gaz.

Wicepremier przekazał, że „nowe rozwiązanie powinno zostać przyjęte na następnym posiedzeniu Sejmu w przyszłym tygodniu”. Przepisy mają obowiązywać wstecz, od 1 stycznia. – To spowoduje, że Polacy będą bezpieczni, a skala podwyżek cen gazu będzie daleka od rynkowej. Będzie na poziomie 50 proc., tak jak dla wszystkich gospodarstw domowych – mówił Jacek Sasin. ©P

KRÓTKO

Warszawa

Paweł Kukiz ma ofertę ws. komisji śledczej

„Jeśli mamy badać komisyjnie problem podsłuchiwań, to badajmy jednych i drugich” – podkreśla Paweł Kukiz, publikując w mediach społecznościowych wniosek o powołanie komisji śledczej. W ostatnim czasie przewodniczący PO Donald Tusk zapowiedział wniosek o powołanie sejmowej komisji śledczej, która miałaby zbadać sprawę rzekomych podsłuchów Pegasusem. (TD)

Warszawa

Dyplomatyczna wojna Białorusi

W związku z wydaleniem z Białorusi polskiej konsulki pracującej w Brześciu nasze MSZ wezwało białoruskiego chargé d'affaires. Według białoruskich władz polska konsul próbowała pomóc w wyjeździe z Białorusi Polakowi podejrzанemu o spowodowanie śmiertelnego wypadku drogowego. (TD)

Warszawa

Egipcjanin utknął na bagnach nad Narwią. Uratowali go Polacy

W przeddzień święta Trzech Króli od godz. 18 przez sześć godzin trwała akcja poszukiwawcza z użyciem termowizji, noktowizji i BSP imigranta, 30-letniego obywatela Egiptu, który po przekroczeniu granicy białorusko-polskiej utknął na bagnach w rozlewisku rzeki Narew. Uratował go patrol funkcjonariuszy straży granicznej i żołnierzy Wojska Polskiego. (TD)

Warszawa

Ponad 600 śmiertelnych ofiar koronawirusa

Ministerstwo Zdrowia podało, że odnotowano 16 576 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem, najwięcej z województwa mazowieckiego – 2413. Niestety, z powodu COVID-19 zmarło 187 osób, a z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami 459 osób. (TD)

Dlaczego Facebook zablokował Konfederację? Premier oburzony i staje w obronie wolności słowa

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

„Decyzja o zamknięciu profilu Konfederacji na Facebooku uderza w podstawowe wartości demokratyczne” – napisał na swoim profilu w tym serwisie premier Mateusz Morawiecki.

W środę chwilę przed godziną 14 facebookowy profil Konfederacji został zablokowany. Powodem jest wielokrotne naruszanie polityki dotyczącej dezinformacji, o czym Konfederacja była informowana przez portal. W szczególności chodzi o „publikowanie fałszywych twierdzeń o tym, że maki nie ograniczają rozprzestrzeniania się choroby, że śmiertelność COVID-19 jest taka sama lub niższa niż grypy,



Lider partii Krzysztof Bosak poinformował, że ani w grudniu, ani w styczniu portal nie kwestionował żadnego wpisu

a także że szczepionki na COVID-19 nie zapewniają żadnej odporności i są nieefektywne”.

„Wolność słowa ma sens, tylko jeśli każdy może swobodnie prezentować swoje poglądy, jednocześnie nie niszczyć wol-

ności drugiego człowieka. Decyzja Facebooka o zamknięciu profilu Konfederacji uderza w podstawowe wartości demokratyczne. Nie ma i nie będzie na to zgody polskiego rządu” – napisał w środę wieczorem premier.

Morawiecki dodał, że z polskimi Konfederacją spierał się wiele razy i nie szczędził im słów krytyki, a oni jemu. „Ale krytyka nie oznacza zamykania siłą ust. Dlatego staję dziś po ich stronie. Nie zgadzam się, by odbierano Konfederacji prawo głosu” – dodał szef rządu.

Szef Konfederacji, poseł Krzysztof Bosak, podał, że to nieprawda, iż Meta (Facebook) przekazywała jakiegokolwiek ostrzeżenia. – Odbieramy tę sytuację jako ingerencję w polską demokrację. Jako ingerencję nie na rzecz prawdy, ale na rzecz zawężenia swobody debaty i wyboru politycznego przed zbliżającym się sezonem politycznym – oświadczył Bosak.

Lider Konfederacji opublikował dokumenty, z których miało wynikać, że były to tylko plansze generowane przez automat portalu. ©P

Otwieramy o godz. 6:30 13.01

Kołobrzeg, ul. Dobrawy 1, Budzistowo



Mamy
dla Ciebie
niespodziankę!
Produkt za 1 grosz*

*Do wyboru 1 z 3 produktów.
Oferta ważna w dniu otwarcia 13.01.2022 r., do wyczerpania zapasów.
Szczegóły w regulaminie dostępnym w sklepie,
Kołobrzeg, ul. Dobrawy 1, Budzistowo



Prezent dla Ciebie

100 zł

na karcie podarunkowej za zakupy od 1000 zł*

Oferta ważna w dniach 13-15.01.2022 r.

*Szczegółowy regulamin dostępny w sklepie, Kołobrzeg, ul. Dobrawy 1, Budzistowo



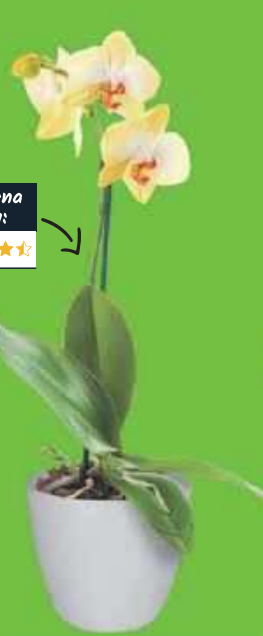


Wasza ocena produktu:
4,2 ★★★★★

Gwarancja 10 lat

~~699~~ -201 zł
498,-/zest.
PROMOCJA

Zestaw podtynkowy WC ACTIVE MITOS deska wolnoopadająca, wypinana kod: 82281560



Wasza ocena produktu:
4,5 ★★★★★

9,95/szt.
OFERTA SPECJALNA

Storczyk 1-pędowy wys.: 30-50 cm kod: 45101105 cena nie zawiera osłonki



Wasza ocena produktu:
4,1 ★★★★★

399,-/szt.
OFERTA SPECJALNA

Młotowiertarka MAKITA moc: 780 W, energia uderu: 2,4 J kod: 43162763



Wasza ocena produktu:
4,4 ★★★★★

~~59,99~~ -50%
29,97/m²
PROMOCJA

Panel podłogowy DĄB GEORGE kl. ścieralności: AC5, gr: 10 mm, opak.: 2,131 m² kod: 83627796

LEROY MERLIN

Oferta ważna od 13.01-26.01.2022 r.

Wielka kometa zagraża Ziemi. NASA wyjaśnia

Waszyngton

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Wkrótce obok Ziemi przeleci asteroida dwa razy większa od nowojorskiego Empire State Building. Według NASA jest „potencjalnie niebezpieczna”. Będzie można ją zaobserwować już 18 stycznia.

Jak poinformował specjalistyczny portal „Science Alert”, już za kilka dni Ziemię minie spora asteroida.

Choć taka wiadomość może niepokoić, to podkreślono, że za niebezpieczne uznaje się wszystkie ciała niebieskie, które przecinają orbitę Ziemi lub znajdują się w jej pobliżu w odległości nie większej niż 7,78 miliona km. Oprócz tego, potencjalnie niebezpiecznym obiektem może być kometa lub asteroida, która ma co najmniej 150 metrów średnicy i znajduje się w odległości nie większej niż 7,48 miliona kilometrów.

I właśnie w takie kryteria wpisuje się kometa znana jako (7482) 1994 PC1. Jej średnica wynosi kilometr, a Ziemię minie w odległości 1,93 miliona kilometrów. Oznacza to, że znajdzie się ok. 5,15 razy dalej niż wynosi dystans między Ziemią a Księżycem.

Kiedy będzie można ją zobaczyć? Najłatwiejsze będzie to 18 stycznia około godziny 22.51, gdyż wtedy znajdzie się najbliżej Ziemi. Swoim wyglądem będzie przypominać gwiazdę, co związane jest z tym, że porusza się z prędkością około 70 tysięcy km/h.

„Nie da się jej dostrzec gołym okiem lub przez lornetkę, ale będzie widoczna przez co najmniej sześciocalowy teleskop” – przewiduje cytowany przez „Science Alert” Eddie Iri-zarry z EarthSky.org.

(7482) 1994 PC1 po raz pierwszy została odkryta 9 sierpnia 1994 roku przez astronoma Roberta McNaughta w obserwatorium Siding Spring w Australii. Ostatni raz przelatywała tak blisko naszej planety 89 lat temu, czyli 17 stycznia 1933 roku. Znowu pojawi się w 2105 roku, jednak portal uspokaja, że zgodnie z prognozami asteroida tej wielkości uderza w Ziemię tylko raz na około 600 tysięcy lat.

Według „Science Alert” obecne zbliżenie pozwoli astronomom dowiedzieć się więcej o tej kamiennej asteroidzie typu S, która należy do grupy asteroid Apollo. Wyjaśnia, że są to najbardziej rozpowszechnione asteroidy, jakie znamy, i mają podobną długość orbity w stosunku do Ziemi.

Każdego roku w ziemskiej atmosferze spalają się dziesiątki ton kosmicznych skał. Większe obiekty kosmiczne uderzają w powierzchnię Ziemi raz na 100-1000 lat. W bliskim sąsiedztwie Ziemi krąży ponad 19 tys. obiektów. NASA oraz ESA obserwują asteroidy, szczególnie te, które mogą być potencjalnie groźne dla Ziemi. NASA na bieżąco aktualizuje listę obiektów NEO (Near-Earth Objects). ©©

W Kazachstanie wrze. Są ofiary starć protestujących z władzą

Almaty

Grzegorz Kuczyński
g.kuczynski@polskatimes.pl

Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew odsuwa od władzy klan Nazarabajewa, zapowiada rozprawę z „terrorystami” i prosi o pomoc sojuszników z Rosją na czele. Sojusznicy zaś mówią „tak”.

W nocy z 5 na 6 stycznia 2022 r. przywódca Kazachstanu zorganizował posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, której przewodnictwo przejął nieco wcześniej od Nursułtana Nazarabajewa. Tokajew ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego w całym kraju. Nazwał demonstrujących z Almatów, którzy szturmowali ratusz i inne obiekty w mieście, „prawdziwymi terrorystami”. – Staję na czele sztabu antyterrorystycznego – ogłosił prezydent. W tym samym czasie komendantura Almatów ogłosiła rozpoczęcie „operacji antyterrorystycznej”.

Tokajew stwierdził, że ludzie, którzy starli się z policją w Almaty i innych miastach, to terroryści, „którzy przeszli szkolenie za granicą, a ich napisać na Kazachstan należy rozpatrywać jako akt agresji”. W tej sytuacji, jak powiedział, zwrócił się o pomoc do innych członków Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ): Rosji, Armenii, Białorusi, Kirgistanu, Tadżykistanu i Uzbekistanu.



FOT. AP/EAST NEWS

Wybory prezydenckie w 2019 roku zostały potępione przez OBWE jako odbiegające od standardów demokratycznych

Kazachstan graniczy z Chinami, Kirgistanem, Turkmenistanem, Uzbekistanem i Rosją. Łączna długość granic wynosi 12 187 km

Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Stojący akurat na czele Rady Bezpieczeństwa Zbiorowego OUBZ premier Armenii Nikol Paszynian ogłosił, że rada podjęła decyzję o wysłaniu do Kazachstanu pomocy wojskowej – donosi RIA Nowosti.

Jeśli chodzi o wsparcie rosyjskie, to mogą to być pododdziały desantowo-szturmowych brygad z Iwanowa i Uljanowska,

wschodzące w skład sił szybkiego reagowania OUBZ. Być może do Kazachstanu wyruszą też żołnierze wojsk powietrzno-desantowych z Tuły i Kostromy.

Tokajew zapowiedział twarde walkę z „bandytami” i obiecał, że rychło przedstawi „nowe pomysły politycznej transformacji Kazachstanu”. Już po północy, 6 stycznia, opublikowano kolejne ważne dekrety prezydenta. Szefem służby bezpieczeństwa KNB przestał być Karim Masymow, dawny towarzysz byłego prezydenta Nazarabajewa. Jego następcą został niewątpliwie bardziej lojalny wobec samego Tokajewa dotychczasowy szef Służby Ochrony Państwa Jermek Sagimbajew. To kolejny cios w klan Nazarabajewa. 56-letni Masy-

mow został przewodniczącym KNB we wrześniu 2016 roku – przyszedł prosto ze stanowiska szefa rządu. Zresztą po raz pierwszy pełnił funkcję premiera już w latach 2007-2012, drugi raz od kwietnia 2014 roku.

Zmiana na stanowisku szefa służb specjalnych Kazachstanu ma szczególnie znaczenie z racji na okoliczności: niesłabnące protesty w regionach i oświadczenie komendantury w Almaty o rozpoczęciu „antyterrorystycznej operacji specjalnej” w mieście, które – po zajęciu przez protestujących ratusza, lotniska, rezydencji prezydenckiej i siedzib miejscowych telewizji – stało się epicentrum buntu.

Demonstracje rozpoczęły się w Kazachstanie 2 stycznia w odpowiedzi na nagłe podwojenie cen paliw. Po trzech dniach protestów i coraz gwałtowniejszych starciach z policją prezydent Tokajew zwolnił rząd, przywrócił kontrolę cen i ogłosił stan wyjątkowy w trzech różnych regionach. Ale protesty trwały nadal. Od 5 stycznia demonstranci zaczęli próbować przejąć kontrolę nad budynkami administracji w dużych miastach.

W czwartek podano, że siły bezpieczeństwa w Kazachstanie zabiły dziesiątki antyrządowych „buntowników” w operacji przywrócenia porządku w centrum Almatów.

W Kazachstanie nie działa internet, zamknięto też główne lotniska w kraju. ©©

REKLAMA

0210367065



NOWY NUMER

nasza
HISTORIA



Powstanie styczniowe

Najszlachetniejszy z polskich zrywów

Pytaj w kioskach i salonach prasowych

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl



Wszechświat

Kilka lat temu NASA sfinansowała prace Centrum Badań Teologicznych Princeton. 24 teologów i humanistów zastanawiało się nad potencjalnymi konsekwencjami społecznymi odkrycia życia pozaziemskiego, jak to mogłoby wpłynąć na nasze wyobrażenia o Bogu i stworzeniu świata. O tym, czy i co Biblia mówi o obcych cywilizacjach, rozmawiamy z dr. Piotrem Zarembą – bibliistą, wykładowcą języków starożytnych na UAM, tłumaczem (autor dwóch przekładów Biblii) i pastorem.

Widział Pan UFO na własne oczy?

Nie, chociaż ten temat bardzo mnie interesuje, od kiedy jako nastolatek w gablocie szkolnej Liceum nr 5 w Szczecinie przeczytałem artykuł, w którym cytowano wypowiedzi ówczesnych astronautów. Pojawiał się tam wątek zbliżającego się do ich statku niezidentyfikowanego obiektu. Niecierpliwie czekałem też ostatnio na raport wywiadu USA, który miał zdradzać szczegóły zaobserwowane przez służby amerykańskie.

Zalóżmy, że człowiek wierzący staje oko w oko z przedstawicielem pozaziemskiej cywilizacji...

Dla ludzi, którzy mają kontakt z Biblią, istnienie cywilizacji pozaziemskich nie powinno być problemem. Biblia poświadcza istnienie bytów inteligentnych, i to wielu takich bytów poza pasmem egzystencji człowieka. Te doniesienia pojawiają się już w Księdze Rodzaju. Tam jest mowa o bytach, które wchodziły nawet w relacje z kobietami i z tego rodziły się szczególnie potomkowie. Myślę, że nie powinniśmy tych przekazów traktować z pogardliwym uśmiechem. Podobne doniesienia znajdujemy w przekazach pozabiblijnych. To ogólnocywilizacyjna transmisja, która może nieść takie przesłanie, że zjawiska, które nam wydają się legendarne, rzeczywiście istnieją.

Mamy ukryty wymiar chrześcijaństwa, który często z zaskoczeniem się pomija. To równoległy świat aniołów i demonów, świat niewidzialnych mocy, które jednak wpływają na ludzką codzienność.

Gdy Biblia mówi o aniołach i demonach, również nie jest w tym odosobniona. Co ciekawe, te byty były przedmiotem zainteresowa-



Dr Piotr Zaremba: Jak wyobrazić sobie ponowne przyjście Chrystusa? Kto wie, czy nie odbierzemy tego zjawiska jako spotkania z pozaziemską cywilizacją

Co Biblia mówi o innych cywilizacjach

nia Jezusa, a sam Jezus był przedmiotem zainteresowania tych bytów. Jeżeli czyta się Nowy Testament, na przykład List do Efezjan czy List do Kolosan, dowiadujemy się, że dzieło Jezusa Chrystusa ma wymiar kosmiczny, że może on być zbawcą czy „ratownikiem” w wymiarze kosmicznym. Oczywiście ten świat równo-

Biblia poświadcza istnienie bytów inteligentnych, i to wielu takich bytów poza pasmem egzystencji człowieka. Te doniesienia pojawiają się już w Księdze Rodzaju

legły jest często wstydliwie ukrywany. O ile większość z nas wierzy w jakiegoś Boga, to już z Jezusem częścią miewa problem, a wiarę w istnienie demonów odrzuca, aby nie narażać się na śmieszność. Tymczasem powinniśmy wziąć pod uwagę, że jest to słownictwo,

które wyraża pewną konwencję w judaizmie pierwszego wieku po Chrystusie. Gdyby dziś tego typu zjawiska nagle otworzyły się przed naszymi oczami, być może dziś nazwalibyśmy je „siłami wrogimi” albo „siłami przyjaznymi” i nie odczuwalibyśmy w tych słowach pokładu śmieszności.

Wierzmy nauce, która nie zajmuje się takimi zjawiskami.

Kiedyś sprawy bytów niedostępnych poznaniu człowieka były przedmiotem wiary związanej z rzeczywistością mityczną i legendarną. Potem nadeszło Oświecenie i zaczęliśmy dostrzegać wyłącznie sferę materialną. Czy gdzieś na uniwersytetach świata poddaje się dziś refleksji tę sferę? Nie, kiedyś była to sfera wiary, a teraz jest sferą niewiedzy. Być może jednak właśnie obecnie mamy do czynienia z początkiem takiej refleksji. Gdyby nagle okazało się, że za zdjęciami i raportami armii amerykańskiej, za historiami, o których czytałem jeszcze jako licealista, stoją jakieś dowo-

dy, być może wreszcie nauka potraktuje tę rzeczywistość poważnie.

Ale jak do tego wszystkiego dopasować nasz ludzki wymiar chrześcijaństwa: Marię, stajenkę, ból ukrzyżowania, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie? Z tej perspektywy kosmiczne opowieści o spodkach wydają się śmieszne i niestosowne.

Moja perspektywa jest zupełnie inna. Zatrzymajmy się przy sprawie wniebowstąpienia. No właśnie: gdzie jest to niebo? Ile kilometrów od nas? Ile lat świetlnych? Jak długo się tam leci? Co oznacza wniebowstąpienie? Czy Chrystus zniknął gdzieś na niebie, aż w końcu stał się niewidocznym punkcikiem? A może po prostu przeszedł w sferę niewidzialną? Jak zatem wyobrazić sobie ponowne przyjście Chrystusa? Kto wie, czy nie odbierzemy tego zjawiska jako spotkania z pozaziemską cywilizacją. Lektura Biblii takiego scenariusza nie musi wykluczać. Wiem, że dla wielu wniebowstąpienie

jest śmiesznym opowiadaniem, ale z drugiej strony fale magnetyczne również mają oddziaływanie widzialne i niewidzialne, a odczuwalne. Jeżeli istnieją różne pasma rzeczywistości, to kto wie, czy kiedyś nie okaże się, że fizyka lepiej opisuje pewne sprawy biblijne niż wydziały teologiczne. Biblia mówi o innych cywilizacjach. Nie przyjmujemy tego do wiadomości, bo chodzi nam o cywilizację podobnie „materialną” jak nasza. Nie wykluczam, że i taka istnieje. Przekonamy się o tym, jeśli nawiążemy z nią kontakt.

Ale gdzie jest w tym wszystkim Bóg, stwórca Adama i Ewy, który miał swój naród wybrany? Czy ten sam Bóg stworzył gdzieś indziej np. inteligentny ocean (jak u Stanisława Lema) albo istoty o zielonej skórze?

Myślę, że Bóg jest tam, gdzie zawsze był. Jest Stwórcą, ale nie możemy powiedzieć, że stworzył tylko to, co widzimy. Stworzył też to, czego nie widzimy, a co jeszcze zobaczymy. Współczesna fizyka wyjaśnia, że istnieją wymiary istnienia, które wcześniej były zupełnie nieznanne. To są tematy piękne i fascynujące. Gdy mówimy o Adamie i Ewie, warto pamiętać, że imię Adam oznacza „ludzkosc”. Hebrajskie słowo „Adam” nie ma liczby mnogiej i nie oznacza imienia własnego, tylko rodzaj ludzki. Opowieść o Adamie i Ewie może obrazować sposób, w jaki Bóg stworzył ludzkosc. Zwróćmy uwagę na dwa ciekawe elementy. Pierwszym jest czas. Czas, który daje nam o sobie znać. Gdy prowadzimy badania geologiczne i gdy odkrywamy archeologiczne pozostałości i datujemy je, mamy do czynienia z ogromnymi przestrzeniami czasu. W którymś momencie uchwytne historia rozplywa się w prehistorii. Z prehistorii pochodzą jednak fascynujące pozostałości. Czy to są skrawki informacji z przeogromnie długich dziejów świata i życia,

które bezpowrotnie zagięły? A może wytwory wyobraźni? Ciekawą rzeczą w Biblii jest to, że „na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Czy jest to początek świata, czy tylko nasz ludzki początek? To kwestia religijnej interpretacji. Z zapisu w języku hebrajskim nie da się tego rozstrzygnąć. Biblia jako taka mówi o wiele więcej niż jej zawężone interpretacje. Myślę, że informacje, których dostarczają nam archeologia i fizyka, mogą pomóc nam zrozumieć przekaz biblijny pełniej.

A co z duszą kosmity?

Dusza ludzka to nic innego jak niematerialna część człowieka. Być może duszą ludzką jest myśl, która wyraża się przez człowieka. Niedawno mieliśmy Konkurs Chopinowski, podczas którego używano fortepianów. Ale to nie fortepiany grały, tylko człowiek, który umiał wyrazić siebie za pomocą instrumentu. Człowiek jest jakby duszą fortepianu. Fortepianowi potrzebny jest człowiek, aby wydobyc z niego dźwięk. Podobnie naszemu ciału potrzebna jest dusza, która by na nim grała.

Kolonia, a może i osadnictwo na innych planetach wydaje się dziś bliskim projektem. Jak ma to rozumieć chrześcijanin, który czyta w Księdze Rodzaju: „Zaludniajcie ziemię i miejcie nad nią władzę”?

„Ziemia” to nie tylko nazwa własna. To również sfera dostępna człowiekowi. Jeżeli ta sfera powiększy się o Marsa, to w tym sensie „ziemią” będzie również Mars.

Chciałby Pan doczekać momentu, w którym potwierdzone zostanie istnienie życia poza Ziemią?

Właściwie nie mam na co czekać, bo potwierdzenie tego mam w Biblii. Niekoniecznie jednak jest to życie podobne do tego na Ziemi. Byłbym szczęśliwy, gdyby do takiego odkrycia doszło z mojego życia. Czasem mam wrażenie, że to, co się tutaj dzieje, przypomina konferencję, którą organizowaliśmy kiedyś w ogromnej hali. Osoba prowadząca poczuła, że skierowane będą w naszą stronę bardzo mocne reflektory, wskutek czego nie będziemy w ogóle widzieć sali. „Ale pamiętajcie, tam będzie kilka tysięcy osób. Uśmiechajcie się do nich, dawajcie znać, że macie tego świadomość” – poinstruowano nas. Mam wrażenie, że w tym życiu zostaliśmy umieszczeni na Ziemi jakby w świetle reflektorów wieczności. Nie widzimy tego wszystkiego, co da się zobaczyć. Myślę, że nadejdzie taka chwila, że zobaczymy – tak jak jesteśmy widziani. ©P



Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Obyczaje

Okres od Bożego Narodzenia po uroczystość Objawienia Pańskiego uważany był przez wieki w tradycji polskiej za „najbardziej święty”. Widać to było w ówczesnych obyczajach i gastronomii.

Święto Trzech Króli kończyło rozpoczęty Wigilią czas tzw. świętych wieczorów i zaczynało zapusty, czy dzisiejszy karnawał. 12 dni od Bożego Narodzenia do Trzech Króli wieściło też gospodarzom pogodę na cały rok.

Święty czas

W owe „święte wieczory” ściśle przestrzegana była zasada, by nikt po zachodzie słońca nie pracował z użyciem ostrych narzędzi, zwłaszcza nie przadł, nie motał przędzy i nie szył. Mówiono, że „kto w te wieczory przędzie i mota, będą mu wilki motały w oborze”. Czas po zmierzchu spędzało się na śpiewaniu kolęd o Trzech Królach, modlitwach, opowiadaniu starych baśni, wzajemnych odwiedzinach, albo na lenistwie. Niektórzy zabawiali się meteorologią, bowiem każdy z „dwunastu pustych dni” od Wigilii aż do Trzech Króli miał wieścić pogodę na kolejny miesiąc roku. „Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków, gospodarzu” – mówiło, co zapisał dla potomnych krajoznawca Zygmunt Gloger.

W Polsce od XV w. w Święto Trzech Króli Kościół święcił złoto i kadzidło, natomiast kredę dopiero od XVIII w. Poświęconą kredą należało, według tradycji, wypisać na drzwiach wejściowych pierwsze litery imion Magów: „K+M+B” oraz nowy rok, bowiem „Trzej Królowie wichry ciszą i krzyżyki na drzwiach piszą”. Przy każdym kościele już od wczesnych godzin rannych ustawiane były stragany, gdzie kupić można było kadzidło i kredę. Kadzidło służyło wier-nym do wykadzania mieszkań i ich ochrony przed złymi duchami.

Wiesława Rybka w tekście „Tradycje futomskiego domu” zanotowała odnalezione dawne przekazy z okolic rzeszowskiego, przemyskiego i krośnieńskiego: „Niektóre gospodynie w swoich ogródkach mają zioło zwane mirrą, które dodają do bukietów zielnych, a po zasuszeniu święcą właśnie w kościele na Trzech Króli. Po przyjeździe do domów odrobinę rzucają na rozgrzaną płytę kuchenną i przyjemna woń kadzidła rozchodzi się po całym domu”.

Święte wieczory i szczodraki. Jak świętowano w dawnej Polsce



Dzisiaj szczodraki bardziej przypominają francuską brioszkę niż nadziewane różnymi farszami świąteczne pierogi

Monety króla Kazimierza

Poza kadzidłem, złotem i kredą w kościołach święcono też na Trzech Króli pieniądze, medaliiki, pierścionki, a zwłaszcza wodę, która miała dzięki temu „wielką moc”. Święconą w Trzech Króli wodę trzymało się w domach, a na przedwiośniu wieszano ją w konarach drzew owocowych, by uchronić je przed ostatnimi przymrozkami lub stawiało między wschodzącym zbożem.

W Trzech Króli do szopek w kościołach wstawiano też fi-

gurki trzech mędrców, w dworach służba i czeladź otrzymywała upominki, bo ostatni ze świętych wieczorów był tzw. wieczorem szczodrym. Upominki dostawały też dzieci i często także pleban, czyli proboszcz wiejskiej parafii. Między Nowym Rokiem a Trzema Królami domy w miastach i na wsiach obchodzili kolednicy - herody, z obowiązkową kostuchą i diabłem.

Tego dnia paurowie, czyli ubodzy studenci, urządzali w większych miastach, choćby

w Krakowie, tzw. dialogi, czyli publiczne przedstawienia, odnoszące się do ewangelicznych opisów przybycia Trzech Króli

W Trzech Króli do szopek w kościołach wstawiano też figurki trzech mędrców, w dworach służba i czeladź otrzymywała upominki

do Betlejem. Kronikarze zapisali zaś, że król Jan Kazimierz miał w zwyczaju w Objawienie Pańskie kłaść tego dnia na ołtarzu wszystkie monety bite w roku ubiegłym. Święconym złotem dotykano szyję, aby odpędzić od niej wszelkie choroby. Postacie Trzech Króli stały się także tematem dla wielu artystów. Ich ulubionym motywem stał się szczególnie pokłon monarchów przed Dzieciątkiem Jezus.

Czym były szczodraki?

Przejdźmy do kulinariów. W Trzech Króli wszyscy członkowie rodziny zbierali się przy stole na pierogi z sera - tzw. sójki pieczone w piecu chlebowym, a także szczodraki, czyli pierogi z drożdżowego ciasta z nadzieniem z marchwi, kapusty lub kaszy jaglanej. Szczodraki, znane w całej dawnej Rzeczypospolitej, miały kształt podkowy, precelki, rogala, okrągłej lub podłużnej bułeczki. Gospodynie przygotowywały je z najlepszej mąki. Na Mazowszu szczodraki nadezwano zwykle burakami.

W szczodry wieczór księża rozpoczynali chodzenie „po kołędzie”, przepytując dzieci z katechizmu i zbierając dary. Dzieci otrzymywały wtedy drobne upominki oraz orzechy, żeby - jak powszechnie uważano - były zdrowe, a także owe szczodraki. Było tak np. na Pomorzu, gdzie jeszcze pod koniec XIX w. koledowanie nazywano „chodzeniem po rogalach”, a koledników - szczodrakami. Szczodraki miały swoją symboliczną wymowę, bowiem pieczono je takie, jaki był miniony rok. Gdy był urodzajny, lepiono duże rogale z białej mąki, nadziewane serem, farszem mięsnym lub kapustą z grzybami. Jeśli rok był biedny, szczodraki były malutkie z dodatkiem otrąb i bez nadzienia.

Badacze obyczajów na Kielecczyźnie dodają, że szczodrakami popularnie nazywano tam, już od XVI w., dwunastnicę, czyli okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. W tym czasie nie pracowano, wykonywano tylko niezbędne czynności. Czas spędzano na śpiewaniu kolęd i odwiedzinach.

Gdy pod koniec XIX w. Oskar Kolberg, kolejny etnograf, wędrował po Kielecczyźnie, odnotował, że termin „szczodraki” znali tam już tylko najstarsi ludzie.

Z kolei na Podhalu w szczodry wieczór chłopcy w niewielkich grupkach chodzili po wsi po kołędzie, czyli po tświ. szczodrakach. Stojąc za oknem lub za progiem izby miarowo uderzali laskami i głośno śpiewali. Gospodarze wkładali im za to do toreb bułki szczodrakowe, za co kolednicy dziękowali, życząc zdrowia, szczęścia i jak naj-

Wieczór Trzech Króli kończył „święte wieczory”, a rozpoczynał staropolskie zapusty, trwające wówczas do Wielkiego Postu

większych zbiorów w polu i przychówku w oborze.

„Ciasto rogale” i migdały

Na dworach szlacheckich po obiedzie bawiono się za zwyczaj w migdałowym króla. Ten francuski i angielski zwyczaj stał się w XVIII-wiecznej Polsce niezwykle popularny. „Na zakończenie wystawnej kolacji w tym dniu podawano placek lub tort migdałowy. Wieczorem przy zabawie roznoszono go z kawą, a komu dostał się migdał, ten musiał w zapusty tańczącą zabawę wyprawić” - zapisał ów obyczaj Gloger.

Placek zwano gorenflot, ponoć na pamiątkę XVI-wiecznego mnicha, który pierwszy go wymyślił i upiekł. Wypiekano go tradycyjnie w ośmiokątnej formie, aby łatwo podzielić go potem na 8 części - po jednej dla siedmiu gości, a ósmą, jak twierdzono, „dla Boga”. Z czasem powstały specjalne formy ułatwiające wypiekanie gorenflota. Zebranych w Trzech Króli gości częstowano także „ciastem rogatym”, czyli rogalami. A w jednym z nich także znajdował się migdał. Ten, kto znalazł migdał w swoim rogalu, zostawał królem migdałowym, choć panującym tylko przez jeden dzień.

Wśród bogatych mieszczan Warszawy istniał zwyczaj przygotowywania dwóch pater ciasta, dla pań i dla panów, by w ten sposób skojarzyć „migdałową parę królewską”. Tak obrani monarchowie mieli jednak także swoje obowiązki: przede wszystkim to właśnie oni płacili za szampana, którym wznoszono toasty za zdrowie monarszej pary i mieli obowiązek zorganizować dla współbiedniaków karnawałowe przyjęcie.

Radosny dzień sprzyjał ponadto panieńskim wróżbom. Młode dziewczęta nawet migdał w placku wykorzystywały do wróżb, stąd przysłowie: „Która dostała migdała, dostanie i Michała”. Była to więc przepowiednia, że szybko stanie na ślubnym kobiercu.

Wieczór Trzech Króli kończył „święte wieczory”, a rozpoczynał staropolskie zapusty, trwające od Trzech Króli do Wielkiego Postu. Największą atrakcją zapustów - jak podaje Gloger - były kuligi. „Była to zabawa zapewne tak dawna, jak dawno zasiały się gęściej dwory i dworki szlacheckie na równinach Wielko i Małopolski”.

Omikron atakuje. Czy piąta fala pandemii nałoży się na czwartą?

Dorota Kowalska

dorota.kowalska@polskapress.pl



Fala Omikrona

Delta wciąż szaleje na świecie, ale pojawił się Omikron, kolejny wariant koronawirusa, nawet bardziej zakaźny niż jego poprzednik. Tedros Adhanom Ghebreyesus, szef WHO, mówi już o „tsunami zakażeń”, ich rekordy padają we Francji, Izraelu, Portugalii, w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych. W Polsce, w której jeszcze kilka tygodni temu mówiliśmy o czwartej fali pandemii, coraz częściej mówi się o piątej i możliwości wprowadzenia nowych obostrzeń.

Omikron opanował świat. - Omikron rozprzestrzenił się w tempie, którego nie widzieliśmy przy żadnym innym wariantcie - przyznał kilka dni temu szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus. Organizacja ocenia, że przypadki Omikronu podwajają się co półtora do trzech dni. Więc niebawem stanie się on dominującym wariantem koronawirusa na świecie. Według niektórych szacunków w Europie dojdzie do tego najpóźniej do lutego 2022 r., w USA w ciągu kilku najbliższych tygodni.

Obecnie wiadomo, że Omikron obecny jest w ok. 70 krajach. - Rzeczywistość jest jednak taka, że wariant ten prawdopodobnie można znaleźć w większości państw na świecie, mimo że nie został tam jeszcze wykryty - ocenił Ghebreyesus, który bynajmniej nie jest optymistą. Obok Omikrona wciąż mamy przecież Deltę, wcześniejszy wariant koronawirusa, a to podwójne zagrożenie.

- Jestem wysoce zaniepokojony, że Omikron, będąc wysoce zakaźnym i rozprzestrzeniając się w tym samym czasie co Delta, prowadzi do tsunami przypadków - dodał dyrektor WHO.

Liczby, oczywiście, porażają. Jeszcze przed Nowym Rokiem, 28 grudnia, Francja zarejestrowała największą dobową liczbę zakażeń od początku pandemii. Kolejne miasta odwoływały oficjalne obchody sylwestra. Francuski minister zdrowia Olivier Véran ostrzegł, że do początku stycznia Fran-



Rząd nie wyklucza wprowadzenia nowych obostrzeń - np. zamknięcia galerii handlowych

cja może odnotować nawet 250 000 przypadków dziennie. I tak się stało, w ostatnich dniach codzienne liczby zakażeń przekraczają 200 tys. Dlatego od 3 stycznia w wielu miastach, między innymi w Paryżu, Marsylii i Lyonie, obowiązuje nakaz noszenia maseczek ochronnych na zewnątrz i w miejscach ogólnodostępnych. Władze wprowadziły również zakaz sprzedaży i konsumpcji żywności i napojów w transporcie publicznym.

Ale nie tylko we Francji padają kolejne rekordy. 28 grudnia, ponad 78 tys. nowych zakażeń koronawirusem zarejestrowano we Włoszech. Nie lepiej było w Wielkiej Brytanii - 129 471 nowych infekcji, w Portugalii - 17 127 nowych przypadków, w Grecji - 21 657.

- W najbliższych dniach nadejdzie burza - ostrzegali 2 stycznia premier Izraela Naftali Bennett. W ciągu siedmiu dni liczba zakażeń wzrosła w tym kraju o 220 proc., dziennik „Haaretz” podaje, że w ciągu kilku tygodni zachoruje co czwarty Izraelczyk.

Nie lepiej sytuacja wygląda w Polsce. Wprawdzie liczba dziennych zakażeń jest niższa niż w krajach Europy Zachodniej, ale jeśli chodzi o liczbę zgonów spowodowanych COVID-19, tu należymy do światowych liderów. Ministerstwo

Zdrowia nie kryje niepokoju, tym bardziej że w poniedziałek, trzeci dzień z rzędu resort informował o rosnącej - w ujęciu tydzień do tygodnia - liczbie nowych przypadków.

- Wzrosty są widoczne od 3 dni, najpierw było 10 proc., później 11, dziś mamy już prawie 28 proc. - stwierdził w rozmowie z radiową Jedynką wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. - Widzimy więc, że pomimo tej niskiej liczby zakażeń, ten trend spadkowy zaczyna się odwracać - dodał.

Także Adam Niedzielski, szef resortu zdrowia, przyznał, że mamy do czynienia z rosnącą skalą wzrostów zakażeń.

- Startowaliśmy trzy dni temu z przyrostu 10 proc., a wczorajszy przyrost jest powyżej 25 proc. Siłą rzeczy jest to wyraźny sygnał ostrzegawczy - mówił w poniedziałek w radiu RMF.

Pytany, czy rząd zareaguje na obecną sytuację epidemiczną lockdownem, stwierdził, że „jeśli pewien arsenał związany z wyszczepieniem się kończy, to używa się tego, co pozostaje w ręku, czyli restrykcje, obostrzenia”.

W Polsce zaszczepionych jest około 54 proc. społeczeństwa, to wciąż za mało, aby skutecznie walczyć z pandemią.

- Jeżeli będziemy widzieli w tym tygodniu kontynuację wzrostowego trendu infekcji przy wypełnieniu mniej więcej ok. 20 tys. łóżek, będziemy podejmowali kolejne decyzje zaostrzające - zaznaczył. Prawdopodobne decyzje zapadną w środę lub piątek.

Ale też sytuacja w polskich szpitalach źle wyglądała już pod koniec zeszłego roku, podczas czwartej fali pandemii. Są miejsca, gdzie zaczynało brakować łóżek covidowych, dyrektory szpitali mieli kłopoty z personelem, brakowało zwłaszcza pielęgniarek, ale i lekarzy. Jeśli więc czwarta fala płynnie przejdzie w piątą, będzie przybywać zakażonych, a zwłaszcza osób ciężko przechodzących chorobę, system ochrony zdrowia może po prostu okazać się niewydolny, nie będzie w stanie skutecznie walczyć z pandemią, a Omikronem zarazić się bardzo łatwo.

Adam Niedzielski odnosząc się do zakażeń nowym wariantem

Jeśli więc czwarta fala płynnie przejdzie w piątą, będzie przybywać zakażonych, system ochrony zdrowia może nie wytrzymać

tem, powiedział wprost, iż „należy się liczyć, że każdy z nas jest nastawiony na kontakt z Omikronem”.

- W takiej sytuacji niezaszczepienie się jest brakiem odpowiedzialności - ocenił.

Co wiemy o Omikronie? Mnoży się 70 razy szybciej niż Delta i pierwotna odmiana koronawirusa w oskrzelach, ale nawet 10 razy wolniej w płucach - to ustalili badacze z Hongkongu. Ich zdaniem sugeruje to, że nowy wariant łatwiej się przenosi, ale wywołuje łżejszy przebieg choroby.

- Należy zwrócić uwagę, że przebieg choroby u ludzi nie zależy tylko od replikacji wirusa, ale też od odpowiedzi immunologicznej zakażonego, która może prowadzić do deregulacji wrodzonego systemu odpornościowego, tj. burzy cytokinowej - powiedział kierujący zespołem naukowców dr Michael Chan. Oceniał też, że biorąc pod uwagę badania pokazujące, że Omikron może częściowo wymijać odporność, ogólne zagrożenie nowym wariantem będzie prawdopodobnie „bardzo znaczne”.

Naukowcy z HKU ustalili wcześniej, że dwie dawki szczepionek firmy Pfizer i chińskiego koncernu Sinovac nie zapewniają odpowiedniej ilości przeciwciał przeciw Omikronowi. Z kolei z analizy przeprowadzonej przez badaczy z Wielkiej Brytanii wynika, że dwie dawki szczepionek AstraZeneca i Pfizer zapewniają „znacznie niższy poziom ochrony” przed Omikronem, w porównaniu z wariantem Delta. Ale już dawka przypominająca daje do 75 proc. ochrony przed objawową infekcją Omikronem.

Sytuację epidemiologiczną pogarsza fakt, że zarówno święta Bożego Narodzenia, jak i Sylwester sprzyjały spotkaniom rodzinnym, wizytom w klubach, restauracjach, barach. Polski rząd nie wprowadził na ten czas obostrzeń ograniczających takie kontakty. 10 stycznia do szkół mają też wrócić uczniowie.

- Będziemy oczywiście rozmawiali o tym, co dalej ze szkołami, chociaż tak jak mówię i absolutnie tutaj myślę, że mamy takie samo zdanie wszyscy, mówię o całym rządzie, że naprawdę ogromnym kosztem jest ograniczanie nauki stacjonarnej - przyznał w poniedziałek minister Niedzielski. - Zdecydowanie od samego początku priorytetem polityki

rzędu jest utrzymanie szkolnictwa stacjonarnego jak najdłużej, bo widzimy wyraźnie, jakie są negatywne tego skutki, widzimy to, niestety, na oddziałach psychiatrii dziecięcej, więc to nie jest taka prosta decyzja, że wstrzymanie nauki stacjonarnej ma tylko kontekst epidemiczny, bo ono ma o wiele więcej kontekstów - dodał.

Zapewniał, że razem z premierem Mateuszem Morawieckim i szefem MEiN Przemysławem Czarneckim robią „wszystko, żeby tę decyzję (o nauce zdalnej - red.) odkładać”. - Myślę, że najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest jednak powrót dzieciaków do szkoły - przyznał Adam Niedzielski. - Zobaczymy, co się podzieje jeszcze przez kolejne trzy dni do środy. Trudno w okresie międzyświątecznym być przekonanym, że mamy do czynienia z rzeczywistymi trendami, a nie zakłóceniami - dodał.

Dopytywany, jakie mogą być ewentualne obostrzenia wprowadzone w tym tygodniu, wskazał na możliwe „restrykcje związane z ograniczaniem działalności gospodarczej, galerii i innych tego typu miejsc”.

Prof. Włodzimierz Gut, wirusolog, przypomina, że tak naprawdę wszystko zależy od nas samych.

- Kolejne fale pandemii nie są wywoływane kolejnymi wariantami koronawirusa, ale naszym zachowaniem - tłumaczy prof. Gut. - Przecież poza komórką wirus jest martwy, dopiero wewnątrz naszego organizmu zyskuje cechy życia - mówi. I dodaje, że wariantów COVID-19 może być tak dużo, że zabraknie liter greckiego alfabetu, ale to nie mutacje będą miały decydujące znaczenie, a my - ludzie.

- Chociaż wada Omikrona, dla niego to może zaleta, jest to, że nie wszystkie testy go wykrywają, łatwiej więc go przekroczyć barierę testowania - zauważa specjalista.

Wszystko zatem zależy od tego, czy przestrzegamy zasad sanitarnych, czy przestrzegaliśmy ich w święta, sylwestra, Nowy Rok, czy zdecydowaliśmy się na trzecią, przypominającą dawkę szczepionki, czy w ogóle zdecydowaliśmy się na szczepienie. Ale o tym powiedzą nam za kilka dni raporty Ministerstwa Zdrowia: liczby zajętych łóżek covidowych, respiratorów, dzienne liczby zachorowań i wreszcie dzienne liczby zgonów.

Surowe mandaty. Czy teraz będziemy jeździć bezpieczniej?

Rok 2022 przyniósł kierowcom nie tylko rewolucję w punktach karnych, ale i drakońską podwyżkę mandatów za łamanie przepisów drogowych. Już teraz widać, że część kierowców jeździ zdecydowanie wolniej

Przepisy drogowe

Bogusław Korzeniowski
Blanka Aleksowska

redakcja@polskatises.pl

Od 1 stycznia 2022 obowiązuje nowy taryfikator mandatów za wykroczenia drogowe. Kary za przekroczenie prędkości mogą wynieść nawet 2500 złotych. - Liczby zatrzymanych kierowców w tym roku są stosunkowo niskie. Kierowcy są zatem świadomi przepisów - mówi komisarz Robert Opas z z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Rozporządzenie w sprawie nowego taryfikatora mandatów opublikowano w Dzienniku Ustaw 30 grudnia - dosłownie w ostatniej chwili przed Nowym Rokiem. Z dniem 1 stycznia przepisy weszły w życie, zbierając pierwsze zniwo. Już w nocy z soboty na niedzielę policjanci drogowi ukarali wyraźnie wyższymi grzywnami kierowców, którzy spowodowali kolizje, przekroczyli prędkość lub prowadzili pojazd bez uprawnień.

- Nie prowadzimy statystyk dotyczących liczby mandatów czy punktów karnych. Możemy jednak powiedzieć, że w miniony noworoczny weekend, za przekroczenie prędkości o 50 km/h na obszarze zabudowanym, zatrzymano 29 kierowców. Dla porównania, w ubiegłym roku w tym samym okresie i z tego samego powodu zatrzymaliśmy 260 osób. To oznacza, że kierowcy znają przepisy, są świadomi kar za ich złamanie - mówi kom. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Nowe stawki mandatów są znacznie wyższe i dotkliwsze. Według rozporządzenia rządu, mandat za przekroczenie prędkości do 30 km/h wyniesie do 400 zł. Przy przekroczeniu prędkości od 31 do 40 km/h zapłacimy minimum 800 zł. Jeśli prędkość będzie przekroczona o 41-50 km/h, mandat wyniesie nawet 1000 zł; o 51-60 km/h - 1500 zł; o 61-70 km/h - 2000 zł; o 71 km/h i więcej - co najmniej 2500 zł. Wyższą grzywnę zapłacimy także za korzystanie z telefonu podczas jazdy - będzie to minimum 500 złotych. Tyle samo przyjdzie nam zapłacić również za przewożenie osoby



Jednorazowo policjant będzie mógł nałożyć teraz na kierowcę maksymalnie 15 punktów karnych, a nie 10 jak wcześniej

w stanie nietrzeźwości lub po użyciu alkoholu lub środka odurzającego na rowerze lub motocyklu poza wózek boczny. Z kolei za nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu dla pieszych lub wchodzącemu na przejście, będziemy musieli zapłacić co najmniej 1500 złotych.

- Nie zabrakło kierowców, którzy "załapali się" już na nowy taryfikator. Ciekawym przykładem jest kierowca, który omijała przed przejściem dla pieszych... oznakowany radiowóz. Otrzymała mandat w wysokości 1500 złotych. Kolejne znaczące wykroczenia popełniło dwóch kierowców, którzy pędzili po Trasie Siekierkowskiej. Jeden z nich jechał z prędkością 160 km/h, za co ukarany został mandatem 2500 złotych. Drugi, zatrzymany kilka godzin później, nie tylko prze-

Znaczące wykroczenie popełnił kierowca, który pędził po Trasie Siekierkowskiej. Jechał z prędkością 160 km/h, i dostał 2500 zł kary

kroczył prędkość, ale także jechał bez uprawnień i z 2 promilami alkoholu w organizmie. Ten kierujący stanął przed sądem, gdzie górą granica grzywny wynosi obecnie 30 tysięcy złotych - relacjonuje kom. Opas.

Dane dotyczące mniejszej liczby zatrzymanych kierowców są optymistyczne, jednak nie można tego samego powiedzieć o liczbie wypadków drogowych oraz poszkodowanych. Jak wskazuje nasz rozmówca, w pierwszy dniach 2022 roku doszło do 62 wypadków drogowych, w których zginęło 13 osób. 67 osób zostało rannych. Funkcjonariusze drogowi zatrzymali także łącznie 589 kierowców w stanie nietrzeźwości.

- Większość wykroczeń, za które ukarano kierowców, to zapewne kolizje i przekroczenia prędkości - podkreśla kom. Opas. Warto podkreślić, że mandaty mogą być nawet dwukrotnie wyższe za wykroczenia w warunkach recydywy.

A czego kierowcy powinni się wystrzegać?

PUNKTY KARNE

Po pierwsze punkty karne staną się prawdziwym „batem na kierowców”. Nie dość, że punkty karne będą mogły zostać skaso-

wane najwcześniej po 2 latach, to czas ich anulowania jest liczony nie od otrzymania punktów, ale od czasu zapłacenia nałożonej grzywny. Dodatkowo jednorazowo policjant będzie mógł nałożyć teraz na kierowcę maksymalnie 15 punktów karnych (dotychczas możliwe było nałożenie najwyżej 10 punktów karnych podczas jednego zatrzymania).

Zmienia się też taryfikator punktów. Aż 12 wykroczeń jest zagrożonych 15 punktami, a jedno wykroczenie 13 punktami. Oto dokładny podział wykroczeń i przypisana im liczba punktów:

15 punktów karnych otrzymasz za:

- wyprzedzanie na przejściach dla pieszych i bezpośrednio przed nimi;
- omijanie pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pieszym;
- nieustąpienie pierwszeństwa przez kierującego pojazdem, który skręca w drogę poprzeczną, pieszemu przechodzącemu na skrzyżowaniu przez jezdnię drogi, na którą wjeżdża;
- nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się

na przejściu dla pieszych albo na nie wchodzącemu;

- niezatrzymanie pojazdu w razie przechodzenia przez jezdnię osoby niepełnosprawnej, używającej specjalnego znaku, lub osoby o widocznej ograniczonej sprawności ruchowej w celu umożliwienia jej przejścia;
- niezatrzymanie się przez kierowcę do kontroli i ucieczka, spowodowanie wypadku drogowego, spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym;
- niezastosowanie się, w celu uniknięcia kontroli, do sygnatu osoby uprawnionej do kontroli ruchu drogowego, nakazującego zatrzymanie pojazdu;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach rowerowych i bezpośrednio przed nimi;
- przekroczenie dopuszczalnej prędkości powyżej 50 km/h poza obszarem zabudowanym;
- przekroczenie dopuszczalnej prędkości o więcej niż 50 km/h w obszarze zabudowanym;
- kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego;
- kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie po spożyciu

alkoholu lub środka podobnie działającego do alkoholu.

13 punktów karnych otrzymasz za:

- przekroczenie dopuszczalnej prędkości od 41 do 50 km/h.

10 punktów karnych otrzymasz za:

- przekroczenie dopuszczalnej prędkości od 31 do 40 km/h;
- nieudzielenie pomocy ofiarom wypadku;
- naruszenie zakazu zawracania na autostradzie albo na drodze ekspresowej;
- naruszenie zakazu wjeżdżania na przejazd, jeśli po jego drugiej stronie nie ma miejsca do kontynuowania jazdy;
- naruszenie zakazu objeżdżania opuszczonych zapór lub półzapór oraz wjeżdżania na przejazd, jeśli opuszczanie lub podnoszenie nie zostało ukończonych;
- przewóz osób pojazdem nieprzeznaczonym lub nieprzystosowanym do tego celu, bądź w liczbie przekraczającej liczbę miejsc określonych w dowodzie rejestracyjnym pojazdu albo wynikających z konstrukcyjnego przeznaczenia pojazdu niepodlegającego rejestracji, jeżeli liczba osób przewożonych w niewłaściwy sposób wynosi: 10 osób lub więcej.

8 punktów karnych otrzymasz za:

- zatrzymanie pojazdu na przejściu dla pieszych lub na przejeździe dla rowerzystów oraz w odległości mniejszej niż 10 m przed tym przejściem lub przejazdem, albo w odległości 10 m za tym przejściem lub przejazdem na drodze dwukierunkowej o dwóch pasach ruchu;
- używanie pojazdu w sposób zagrażający bezpieczeństwu osoby znajdującej się w pojeździe lub poza nim;
- niezastosowanie się do: sygnałów świetlnych; sygnałów i poleceń podawanych przez osoby uprawnione do kierowania ruchem drogowym; sygnałów i poleceń dawanych przez osoby uprawnione do kontroli ruchu drogowego;
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu rowerzystom;
- nieustąpienie pierwszeństwa pojazdom szynowym;

- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu w sytuacji równorzędnej;
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu oznaczonym znakami określającymi pierwszeństwo przejazdu;
- nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu podczas cofania;
- niestosowanie się kierowców do znaku „zakaz wyprzedzania” (B-25 lub B-26);
- naruszenie zakazu wyprzedzania przy dojeżdżaniu do wierzchołka wzniesienia;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na zakrętach oznaczonych znakami ostrzegawczymi;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na skrzyżowaniach;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach tramwajowych i bezpośrednio przed nimi;
- naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach kolejowych i bezpośrednio przed nimi;
- naruszenie zakazu cofania na drodze ekspresowej lub autostradzie.

ZMIANY W TARYFIKATORZE MANDATÓW

W roku 2022 wykroczenia drogowe będą karane bardziej dotkliwie niż dotychczas, nie tylko poprzez nałożenie większej ilości punktów karnych. Odczuwalne będą też większe kary finansowe. Jak widać z zestawienia, szczególną uwagę przyłożono do bezpieczeństwa pieszych i do ponowienia tego wykroczenia.

- Minimalna kara za wyprzedzania na przejściu dla pieszych będzie wynosić 1 500 zł. Dodatkowo kierowca, który dopuścił się ponownego naruszenia przepisów względem bezpieczeństwa pieszych w ciągu 2 lat, może zostać ukarany kwotą ponad 3 000 zł.
- Przekroczenie prędkości o ponad 30 km/h będzie skutkowało karą w wysokości 800 zł. Ponowne dopuszczenie się tego wykroczenia w ciągu 2 lat od nałożenia pierwszej grzywny zostanie ukarane mandatem w wysokości 1600 zł.
- Jazda bez odpowiednich uprawnień do prowadzenia pojazdu będzie skutkowałą karą w wysokości od 1 tys. zł, aresztem lub ograniczeniem wolności. Ponowne dopuszczenie się tego wykroczenia w ciągu 2 lat od nałożenia pierwszej grzywny zostanie ukarane mandatem w wysokości od 2 tys. zł.
- Prowadzenie pojazdu po spożyciu alkoholu lub innych środków odurzających będzie skutkowało karą od 2,5 tys. zł lub karą aresztu, a prowadzenie po alkoholu pojazdu, który nie należy do pojazdów mechanicznych (czyli jazda rowerem lub hulajnogą), będzie zagrożone karą od 1 tys. zł.

- Kara od 2 tys. zł będzie za wykroczenia w obrębie przejazdów kolejowych, np. omijanie zapór lub półzapór, wchodzenie na przejazd już podczas opuszczania rogatki (lub podczas ich podnoszenia), wjazd na przejazd, gdy nie ma za nim miejsca dla kolejnego pojazdu.
- Dodatkowo od roku 2022 następuje podniesienie maksymalnej grzywny w kodeksie wykroczeń do 30 tys. zł (obecnie maksymalna wysokość wynosi 5 tys. zł).

KARANIE ZA BEZMYŚLĄ JAZDĘ

Od 1 stycznia 2022 roku wysokość stawki ubezpieczenia będzie uzależniona od historii wykroczeń danego kierowcy. Ubezpieczyciele będą mieli wgląd do bazy CEPIK, a więc tym samym do informacji o wykroczeniach, jakich dopuścił się kierowca. Będą więc mieli wgląd do przyznanych punktów karnych i na tej podstawie mogą „dopasować ryzyko kierowcy”. Towarzystwa ubezpieczeniowe będą mogły zatem uzależnić wysokość składki ubezpieczeniowej proponowanej kierowcom od liczby punktów karnych. Pozwoli to docenić bezpieczną jazdę niższymi kwotami ubezpieczeń OC.

Tyle teoria. Praktyka pokaże zapewne jednak, że dobrzy kierowcy zapłacą więcej, a osoby mające punkty karne, dużo więcej.

REJESTRACJA POJAZDÓW

Od roku 2018 w wydziałach komunikacji pojawiły się zmniejszone tablice rejestracyjne. Są one przeznaczone dla pojazdów, które fabrycznie nie są przystosowane do montażu, standardowych w Europie, podłużnych tablic rejestracyjnych. Szybko stały się jednak obiektem „tuningu wizualnego”.

Stąd też od 4 grudnia 2020 roku w Prawie o ruchu drogowym pojawiły się zapisy, które precyzyjnie wskazują, do jakich aut mogą być montowane małe tablice rejestracyjne. Czytamy tam, że zabrania się:

- umieszczania na pojeździe tablic (tablicy) rejestracyjnych w innym miejscu niż konstrukcyjnie do tego przeznaczone;
 - umieszczania na pojeździe mniejszych tablic rejestracyjnych, jeżeli pojazd nie posiada zmniejszonych wymiarów miejsca konstrukcyjnie przeznaczonego do umieszczenia tablicy rejestracyjnej.
- Nowo obowiązujące przepisy jednoznacznie stanowią zatem,

Prowadzenie pojazdu po spożyciu alkoholu lub innych środków odurzających będzie skutkowało nawet karą aresztu

że auta z miejscem na standardową, podłużną tablicę nie mogą mieć małych „blach”.

Zatem, jeśli małe tablice są zamontowane w samochodzie innym niż wskazuje przepis, pojazd nie spełnia wymagań technicznych. Nie ma zatem szans na uzyskanie pozytywnego corocznego badania technicznego.

Według diagnosty, z którym rozmawialiśmy na ten temat, w roku 2022 będzie większa kontrola badań w tym zakresie. Oznacza to, że diagnosta nie przymknie już oka na takie tablice, gdyż naraża się na kłopoty. Tym bardziej, że samochody takie mają być częściej sprawdzane przez Policję na drodze.

Co więcej, za montaż mniejszych tablic niezgodnie z przepisami grozi sankcja, łącznie z więzieniem.

Aby uzyskać mniejsze „blachy” nie musimy bowiem udowodnić, że nasze auto ma nietypowe zderzaki. Zgłaszamy ten fakt podczas rejestracji, ale urząd nie sprawdza, czy oświadczenie jest zgodne z prawdą. Nikt nie weryfikował dotychczas prawdziwości składanych deklaracji w urzędach.

Obecnie, gdy okaże się, że właściciel podał nieprawdę, urzędnik może skierować sprawę do sądu. Składanie fałszywych oświadczeń jest zaś związane z przestępstwem wg kodeksu karnego.

POZOSTAWIENIE NUMERU REJESTRACYJNEGO UŻYWANEGO AUTA

31 stycznia 2022 ma wejść w życie przepis umożliwiający nabywcy używanego pojazdu, pozostawienie numeru rejestracyjnego, którym posługiwał się poprzedni właściciel auta. Będzie to nawet wtedy, gdy pojazd był uprzednio zarejestrowany w zupełnie innym województwie. To duże ułatwienie i oszczędność prawie 100 zł (tablice 80 zł, nalepka kontrolna 18,5 zł).

Wymogiem jest jednak, spełnienie dwóch zasad:

- Po pierwsze tablice muszą mieć obowiązujący obecnie wzór, czyli, białe tło i znaczek Unii Europejskiej;
 - Po drugie tablice muszą być czytelne i nie mogą być zniszczone.
- Obydwa czynniki oceniać będzie urzędnik w wydziale komunikacji, podczas rejestracji pojazdu.

ZMIANY DLA KIEROWCÓW 2022 - PODSUMOWANIE

Tak więc w roku 2022 czekają nas ułatwienia w rejestracji samochodów i potężne kary za nieprzestrzeganie przepisów. Nie można pobrać piratom drogowym i należy chronić innych uczestników ruchu, ale... kierowca to nie jedyny winny wypadów, a tylko od niego cokolwiek wymagamy. Według załącznika bezpieczeństwa ruchu drogowego, za wypadek odpowiadają trzy czynniki: kierowca, pojazd i droga.

ARTYKUŁ REKLAMOWY

Przez nadwagę prawie wyrzucono mnie z samolotu!

Schudłam nie do poznania!

Bez wyczerpujących treningów i wyniszczających diet.

Dzięki nieznannej dotąd w Polsce metodzie pani Karolina (35 l.) zrzuciła nadwagę w krótkim czasie. **A wszystko bez drogiej diety i katorżniczych ćwiczeń.** Dołącz do grupy 82 tys. osób z całej Europy, które wypróbowaly tę rewolucyjną metodę odchudzania.

PRZETESTUJ PRODUKT za 0 zł!

INNOWACYJNA FORMUŁA WYTAPIA TKANKĘ TŁUSZCZOWĄ NAWET W CZASIE SNU!

Te innowacyjne plastry na odchudzanie podkręcają metabolizm o 96%. Działają bezpośrednio na podskórną warstwę tłuszczu i 15-krotnie przyspieszają jej spalanie, stąd nawet latami gromadzone złoże są rozbijane i wydalane z organizmu wraz z toksynami. Już po przyklejeniu pierwszego plastra organizm zaczyna spalać ekstremalną ilość kalorii za sprawą bioaktywnych składników uwalnianych do organizmu 24/7. Odblokowują metabolizm na poziomie komórkowym, a organizm spala tłuszcz nawet w czasie snu. Imponujące efekty widoczne są już po kilku dniach.

Antoni Marecki – dietetyk

Naturalne TRANSDERMALNE plastry redukujące TKANKĘ TŁUSZCZOWĄ

sprawia, że:

- 1 Skutecznie pozbędziesz się nieestetycznych boczów i podwójnego podbródka;
- 2 Wyszczupisz uda, zredukujesz cellulit i oponkę na brzuchu;
- 3 Będziesz chudnąć bez wysiłku;

Plastry dostępne są już w Polsce w sprzedaży telefonicznej. Jeśli i Ty chcesz szybko i skutecznie schudnąć, wystarczy, że wykręcisz poniższy numer - masz szansę otrzymać opakowanie spalacza tłuszczu GRATIS! Nie zwlekaj! Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 10 stycznia 2022, otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA! Decyduje kolejność zgłoszeń.

ZADZWOŃ TERAZ - PRODUKTY GRATIS CZEKAJĄ!

91 300 34 39

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00 (opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

Robert z Zamościa (46 l.)

„Jestem informatykiem i większość czasu spędzam przy komputerze. Mój lekarz załamał ręce, gdy zobaczył jak bardzo przytyłem w ciągu 3 m-cy i jak marne mam wyniki. Znajomy polecił mi plastry odchudzające, dzięki którym jego żona bardzo wyszczupiała. W miesiąc schudłem 16 kg, a nawet nie ruszyłem tyłka z krzesła. Czuję się świetnie, a teściowa wreszcie przestała mi dogryzać.

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupptcm.com

Sonia Bonar pomagająca imigrantom na granicy Polski i Białorusi. Mówi o strasznych rzeczach

Mateusz Bolechowski
bolechowski@echodnia.eu



Wywiad

Sonia Bonar, mieszkanka Suchedniowa, pracuje jako pielęgniarka w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach. Dwukrotnie była na misjach medycznych w Afryce, w czasie pandemii pracowała w szpitalu polowym na Stadionie Narodowym w Warszawie, teraz bierze udział w akcji pomocy imigrantom na granicy polsko-białoruskiej. Opowiedziała nam, jak wygląda sytuacja z punktu widzenia medyka.

Jak trafiła pani pod granicę polsko-białorską?

Kiedy zaczął się tam konflikt, pomoc imigrantom jako pierwsza zaczęła nieść grupa Medycy na Granicy. Wsparcia udzieliło jej wiele organizacji, między innymi Polski Czerwony Krzyż, Caritas, Polska Akcja Humanitarna. Jesienią, kiedy zniszczono samochody medyków, do akcji przyłączyło się Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej, do którego należą. Szukano wolontariuszy, więc się zgłosiłam. Skoro pomagamy ludziom na drugim końcu świata, jak tego nie robić u nas? Do tej pory byłam na trzech 24-godzinnych dyżurach. Poznałam niesamowitych ludzi, którzy z dnia na dzień rzucili wszystko, by spieszyć ze wsparciem potrzebującym.

Placą wam za to?

Często słyszę to pytanie. Nie placą.

Jak wyglądają wasze działania?

Na dyżurze są trzy osoby; lekarz, ratownik medyczny i pielęgniarka. Naszą bazą jest prywatne gospodarstwo. Mało kto wie, gdzie się ona znajduje, ze względów bezpieczeństwa. Mamy do dyspozycji w pełni wyposażoną karetę i spory zapas leków i innych potrzebnych rzeczy, kupionych dzięki datkom wpłaconym na ten cel przez ludzi. Wolontariusze, często młodzi ludzie, miejscowi, znający teren, przeczesują lasy. Jeśli natrafią na uchodźców, przesy-



Sonia Bonar podczas pracy na granicy polsko-białoruskiej

lają na telefon pinezkę z lokalizacją i wzywają nas na pomoc, jeśli trzeba. Często wystarczy konsultacja telefoniczna, by mogli na miejscu udzielić pomocy. Gdy sytuacja jest poważna, ruszamy do akcji. Dojazd na miejsce czasem zajmuje półtorej godziny. Dojeżdżamy, dokąd się da, potem idziemy pieszo. Każdy z nas ma torbę z medykamentami, zabieramy też termosy z gorącą herbatą i przygotowane przez PCK „worki pomocowe”. To świetna rzecz, zawierają ciepłe ubrania, bieliznę, buty w odpowiednim rozmiarze. A że przed wyjazdem dostajemy informację, ile osób w jakim wieku czeka na pomoc, zabieramy te właściwe. Na Podlasiu lasy są prześwietlone, piękne, teren jest równy, ale jest dużo bagien. Tam działamy.

Spotkała się pani z imigrantami?

Na trzy dyżury był jeden taki przypadek. To było w listopadzie, nad ranem. Godzi-

nę przed końcem dyżuru. Miałam wracać do domu, kiedy przyszło zgłoszenie. W lesie znaleziono siedmiu Syryjczyków. Nocą temperatura spadła do minus pięciu stopni. Gdy dotarliśmy na miejsce, zobaczyliśmy mężczyzn w wieku 20 - 25 lat. Jeden był koło czterdziestki. Siedzieli na ziemi, spod kurtek wyglądały tylko brązowe, wystraszone oczy. Byli byle jak ubrani, choć widać było, że wcześniej trafili na polskich wolontariuszy. Niektórzy mieli rękawiczki, inni czapki. Kilku posiadało karimaty i śpiwory. Wszyscy mieli doszczętnie przemoczone buty i nogi.

Wymagali pomocy medycznej?

Byli wyziebieni, jeden z nich znajdował się w lekkiej hipotermii. Temperatura ciała - 32 stopnie Celsjusza. Nie był w stanie wstać, miał drgawki, z trudem odpowiadał na pytania. Twierdzili, że od czterech dni nie jedli, pili brudną wodę. Najpierw daliśmy im her-

batę, potem prowiant, w tym czekoladę, daktyle i orzechy. Jeden z mężczyzn miał poważnie zranioną rękę, podczas przedzierania się przez druty kolczaste. W normalnych warunkach wymagał interwencji chirurga, ale rana była sprzed kilku dni, więc dostał opatrunek i antybiotyki. Przekazaliśmy im ciepłą odzież, ale nie wystarczyło dla wszystkich, mieliśmy pięć kompletów. Jednemu z nich oddałam rękawiczki, drugiemu czapkę. Nie chcieli ich przyjąć. Zrobili to dopiero, gdy powiedziałam, że niedługo będę w ciepłym domu. Człowieka w hipotermii przebraliśmy, okryliśmy foliami

Słyszałam z wiarygodnych źródeł, że uchodźców szantażowano losem ich dzieci, strzelano im pod nogi, żeby forsowali granicę

termicznymi, daliśmy mu specjalne pakiety rozgrzewające. Ci ludzie prosili nas - weźcie nas na jeden dzień do domu, ogrzejemy się i pójdziemy sobie. Nie mogliśmy tego zrobić. Do dziś myślę, czy przeżyli.

Jakie mieli plany?

Chcieli dostać się do Niemiec. Niektórzy mieli tam rodziny, inni znajomych. Sądzieli, że to nie będzie trudna podróż. Samolot z Syrii zabrał ich do Mińska. Przewieziono ich pod granicę i kazano iść do Polski. Próbowali sześc razy. Za każdym nasi pogranicznicy kazali im wracać na Białoruś. Po pewnym czasie chcieli już tylko wrócić do domu, ale usłyszeli - jedyny kierunek, w którym możecie pójść, to Polska. Słyszałam z wiarygodnych źródeł, że uchodźców szantażowano losem ich dzieci, strzelano im pod nogi, żeby forsowali granicę.

Gdyby im się udało, co dalej?

Ponoć po polskiej stronie są kurierzy, którzy za tydzień - dwa tysiące euro przewożą ich do Niemiec. Pewnie dlatego na Podlasiu jest tyle kontroli drogowych. Wracając z dyżurów, byłam zatrzymywana po kilka razy. Policjanci szukali imigrantów w aucie, w bagażniku.

Działacie legalnie?

Oczywiście tak, zgodnie z prawem. Strefy zamkniętej nie przekraczamy. Jeśli nasza zmiana znajdzie człowieka, który wymaga hospitalizacji, powiadamy Straż Graniczną. W innych przypadkach nie informujemy o ludziach, którym udzieliliśmy pomocy. Nie mamy takiego obowiązku.

Jak wyglądają wasze relacje z żołnierzami?

Służb mundurowych jest tam mnóstwo. Spotykamy się często. Nigdy nie było niemiłych sytuacji, za to zdarzało się, że usłyszeliśmy - dobra robota. Dla nas zawsze byli życzliwi.

Pani zdaniem w lasach przy granicy naprawdę umierają ludzie?

Jestem przekonana, że tak. To nie jest kwestia opinii, tylko oficjalne informacje podawane przez polskie służby. Nie znam dokładnej liczby, ale było kilka lub kilkanaście przypadków śmierci migrantów w lesie. Pewnie o wielu zmarłych nie mamy pojęcia.

Jak rozwiązać ten problem?

Zajmuję się pomocą medyczną i wiem, jak z tymi problemami sobie radzić. Kwestie imigrantów czy uchodźców powinni rozwiązywać politycy, nie medycy. Moim zdaniem ludzie na naszej granicy to ofiary politycznych rozgrywek. Na początku kryzysu wśród próbujących przekroczyć polską granicę było wiele rodzin z dziećmi, ciężarne kobiety. Teraz jest ich znacznie mniej. Sądzę, że w krajach, skąd pochodzą imigranci, rozeszła się już wieść, że przez Białoruś trudno będzie dotrzeć do Europy Zachodniej.

Może trzeba było wszystkich przyjmować?

Uważam, że naszej granicy trzeba strzec. Wiem, co dzieje się w krajach, które przyjęły tysiące imigrantów. Przestaje tam być bezpiecznie i to mi się wcale nie podoba. Zastanawiam się - dlaczego ci ludzie, z krajów objętych wojną, nie pojedą do innych, bogatych państw muzulmańskich? Może dlatego, że tam nikt by się nad nimi nie litował w utrzymaniu musieliby zapracować? Zachodnia Europa rozbudowanym socjałem zachęca do przyjazdu. Gdybym była na miejscu tych biednych ludzi, pewnie też chciałabym się tam dostać.

Dlaczego więc pani pomaga?

Nie oceniam ludzi potrzebujących pomocy, tylko pomagam. Nie ma znaczenia kim jest ten człowiek, skąd jest i co zrobił. Obowiązkiem medyka jest udzielanie pomocy każdemu potrzebującemu. Kiedyś usłyszałam: - Ratujesz Saracenów. Jak możesz?! To ludzie, tacy jak my. Są ofiarami tej sytuacji. Ja po prostu nie chcę, żeby umierali na polskiej ziemi.

Jolanta Tęcza-Ćwierz
jolanta.cwierz@polskapress.pl



Odwzorowując zadanie z internetu, nasz mózg się uczy?

Do pewnego stopnia tak. Zawsze uczyliśmy się na przykładach. Zręczny łowca, obserwowany przez współplemieńców, powodował, że w tej grupie podnosił się poziom myślenia. Analizowanie i przyswajanie wzorców wzbogaconej sztucznej inteligencji komunikacji medialnej może inspirować. Ilość wiadomości, jakie pozyskujemy w szkole i tych, z którymi mamy do czynienia w sieci, jest nieporównywalna. Pozostaje kwestia selekcji.

Czy szkoła jej uczy?

Szkoła powinna wspierać krytyczne nastawienie do wiadomości, niezależnie od ich źródła. Model się zmienił. Kiedyś było drzewo dobrego i złego, w tej chwili w internecie mamy istną dżunglę wiadomości. Dawniej, kształcąc studentów, musiałem przekazać im określoną ilość wiadomości. Dzisiaj ich źródłem może być np. smartfon. Rolą współczesnego nauczyciela powinno więc być przekazanie umiejętności właściwego wyszukiwania i selekcjonowania wiadomości, pedagog powinien być przewodnikiem w dżungli wiedzy. Wiedza to umiejętność kojarzenia, śledzenia sekwencji wynikania, rozumienia procesów i ich skutków. Tego powinniśmy uczyć. Uczenie na pamięć jest dziś niepotrzebne, a pompowanie wiadomości do młodych umysłów mija się z celem.

Pracuje pan ze studentami, skąd zatem pomyśl na książkę dla młodszej młodzieży?

Bardzo lubię popularyzować wiedzę. Staram się, aby to, co stanowi przedmiot mojej fascynacji, stało się przedmiotem fascynacji uczniów szkół średnich, moich przyszłych studentów. W moim liceum byłem kształcony na humanistę, ale buntowałem się, bo fascynowała mnie technika. Kiedy rozpocząłem studia na AGH, nie mogłem cytować Owidiusza w sytuacji, gdy żądano ode mnie liczenia przekładni zębatach. Moją oazą w czasach licealnych było czasopismo „Młody Technik”. Kiedy zrobiłem doktorat, sam zacząłem pisać tam regularnie. Traktowałem to jako spłatę długu. Dziś także staram się znajdować słuchacza najbardziej chłonnego, bo wiem, że to, co zasieję w młodych umysłach, pozostanie.

Pisze pan dla młodzieży o sztucznej inteligencji. Jaka jest pańska rola w budowaniu relacji ludzie-roboty?

Prof. Tadeusiewicz: Staram się dopasować maszyny do ludzi

Czy sztuczną inteligencję należy rozwijać, ponieważ stanowi napęd nauki i techniki, czy raczej ograniczać, gdyż może zagrażać ludzkości? - na to pytanie odpowiada prof. Ryszard Tadeusiewicz z Akademii Górniczo-Hutniczej, autor książki „Archipelag sztucznej inteligencji”



Prof. Tadeusiewicz: Od 50 lat pracuję nad tym, aby maszyny nas lepiej rozumiały

Staram się dopasowywać maszyny do ludzi. Praca magisterska, którą pisałem w 1971 roku, dotyczyła głosowej komunikacji człowieka z urządzeniami technicznymi. Zbudowałem wtedy psa, który umiał dwie rzeczy. Kiedy słyszał: „łaaadny piesek”, to się cieszył, a jak się mówiło: „kuuundel” - był smutny. Samogłoski „a” oraz „u” bardzo się różnią, jeżeli chodzi o strukturę dźwięku. Potem zacząłem budować urządzenia, które wprowadzały dźwięk do maszyny i rozpoznawały go. Od 50 lat pracuję nad tym, aby maszyny nas lepiej rozumiały. To moje opus vitae, które zaczęło się od psa. Elektronicznego!

Dlaczego człowiek tworzy sztuczną inteligencję?

Chodzi o to, aby w świecie wypelnionym maszynami było mu wygodnie. Kiedy

pracłowiek przywiązał kamień do kija - zrobił pierwsze narzędzie, dzięki któremu mógł polować. My również próbujemy robić rzeczy, dzięki którym łatwiej osiągamy cele. Sztuczna inteligencja w tym pomaga, jest dźwignią, która przenosi nasze możliwości w o wiele wyższą sferę. Dzięki niej możemy osiągać cele, które inaczej byłyby poza naszym zasięgiem.

Czy możliwe byłoby dzisiaj życie bez sztucznej inteligencji?

Jestem w stanie to sobie wyobrazić, podobnie jak życie bez samochodu czy elektryczności. Otoczyliśmy się całym kokonem różnego rodzaju urządzeń. Dzięki nim jest nam wygodnie. Mogę sobie wyobrazić, że tego wszystkiego by nie było i sądzę, że wiele by się nie zmieniło. Po prostu

moglibyśmy mniej. Można byłoby pracować bez komputerów, telefonów komórkowych, bez sztucznej inteligencji czy bez prądu. Tak było przez całe wieki. Czy nasi przodkowie byli nieszczęśliwi, bo tego nie mieli?

Nie, ale podejrzewam, że współcześni ludzie nie byłoby szczęśliwi, gdyby nie było prądu.

Problemem byłaby zmiana. Nie tyle fakt czy coś jest, czy tego nie ma, ale przejście od stanu, w którym coś było, a nie ma. To mogłoby dotyczyć każdej rzeczy. Gdybyśmy nie wiedzieli, że może być inaczej, to by nas to nie martwiło. Stan obecny determinuje nasze wymagania co do tego, na co się godzimy i czego nie akceptujemy. Bylibyśmy nieszczęśliwi, tracąc którekolwiek z osiągnięć współczesnej cywilizacji. Nie-

szczęście wynika z kontrastu. Sztuczna inteligencja nie jest pod tym względem niczym wyjątkowym.

Czy sztuczna inteligencja nie zagraża naszej inteligencji?

Rozleniwia nas. Coraz więcej naszej inteligencji wkładamy do maszyn, tworząc sztuczną inteligencję i czujemy się zwolnieni z obowiązku podejmowania samodzielnych działań. Warto też zwrócić uwagę na relacje ilościowe między sztuczną inteligencją a inteligencją naturalną. Przez lata żyliśmy w przekonaniu, że to dobrze, iż mamy coraz mądrzejsze programy, które np. coraz lepiej grają w szachy, ale my i tak jesteśmy mądrzejsi od nich. Tymczasem poziom intelektualny kolejnych pokoleń nie wzrasta w sposób znaczący. Natomiast programy szachowe zaczęły się dynamicznie rozwijać. I oto w 1997 roku Garri Kasparow poległ w meczu z Deep Blue. Okazało się, że szybkość wzrostu sztucznej inteligencji we wszystkich jej wymiarach jest większa niż szybkość wzrostu intelektu ludzi. Tu jest pewien powód do niepokoju, bo nieuchronnie nadejdzie chwila, kiedy poziom inteligencji maszyn stanie się wyższy niż ludzi.

Co z tego wynika?

Niektórzy się tym martwią, inni się tego boją, a jeszcze inni się tym zachwycają. Jestem optymistą. To, że maszyny w jakimś zakresie będą doskonalsze od nas, nie jest niczym nowym. Dźwign podniesie więcej niż atleta na olimpiadzie, ale używamy dźwigów. Samochód jest szybszy od sprintera, ale jeździmy samochodami. To, że maszyny będą mądrzejsze od nas, specjalnie mnie nie martwi. Będę chętnie używał takiej maszyny, ponieważ dzięki temu skala moich możliwości będzie większa. Nie ma tu bezpośredniego zagrożenia, że gdy maszyny staną się mądrzejsze od nas, to przejmą świat i zepchną nas do rezerwatów lub wyniszcza. To kasandryczne wizje, które nie spełnią się z jednego powodu: maszyny nie mają własnego interesu. Maczuga, którą ktoś kiedyś zbudował, nie biegała sama po lesie i nie zabijała zwierząt. To człowiek stawia cel. Maszyna nie ma swojej motywacji i nawet jeżeli wygrywa w szachy, to tylko dlatego, że ktoś jej to polecił. Nie ma więc niebezpieczeństwa, że oddolna inicjatywa maszyn doprowadzi do tego, że nas zaatakują i zniszczą. Niebezpieczeństwa upatrywałbym w tym, że maszyny coraz częściej wypierają ludzi, jeżeli chodzi o pracę. To stanowi zagrożenie ekonomiczne i społeczne. Trzeba będzie urządzić świat po nowemu. Drugie niebez-

pieczeństwo wiąże się z tym, że jedni ludzie mogą wykorzystać szeroko rozumianą sztuczną inteligencję przeciwko drugim. Już buduje się roboty bojowe.

Czy w naszych umysłach tkwi jakiś element, którego nie da się uchwycić w programach komputerowych?

Tak, to świadomość czy też jaźń - element, którego nie udało nam się przekazać maszynom. Mechanizm działania świadomości pozostaje największą zagadką biologii. Badając mózg, wiemy, że poszczególne jego obszary są odpowiedzialne za określone funkcje: ośrodek Broki odpowiada za generowanie mowy, płaty potyliczne są związane ze zmysłem wzroku, a siedliskiem emocji jest podwzgórze. Nie znaleziono natomiast miejsca, w którym mieści się nasza tożsamość i poczucie odrębności. Nie wiemy, gdzie w mózgu tkwi ludzka świadomość, nie wiemy, jaka jest jej natura. A skoro nie potrafimy tego rozszyfrować, nieprędko komukolwiek uda się stworzyć świadomą maszynę. I dobrze, bo nie chciałbym żyć w świecie maszyn, które miałyby świadomość.

W jakich codziennych sytuacjach spotykamy się ze sztuczną inteligencją?

Jesteśmy zanurzeni w sztucznej inteligencji. Ona sortuje dla nas informacje w internecie, dobiera reklamy uwzględniające nasze zainteresowania. Autopilot steruje samolotem, dzięki czemu praca załogi w dużej mierze polega na nadzorowaniu maszyny. Niedługo po ulicach zaczną jeździć samochody bez kierowcy. W USA już dzisiaj samochód Tesla ma pełną autonomię. Jego twórca - Elon Musk - zapowiedział, że za kilka lat prowadzenie samochodu przez człowieka będzie zakazane, ponieważ auto sterowane przez automat, czyli sztuczną inteligencję, będzie bezpieczniejsze.

Czy będąc zanurzeni w sztucznej inteligencji, możemy czuć się bezpiecznie?

Ważna staje się kwestia nałożenia pewnych barier czy stworzenia mechanizmów obronnych, żeby człowiek nie był sam wobec omnipotentnej sztucznej inteligencji. Prędzej czy później będziemy musieli zmodyfikować np. prawo międzynarodowe, bo internet wyposażony w sztuczną inteligencję nie zna granic. Wydaje mi się, że sztuczna inteligencja będzie musiała mieć jakieś wędzidła. Póki była mała i niezgrabna, nie było takiej potrzeby, ale sytuacja się zmieniła. Trzeba z tym zrobić porządek nie po to, by wiązać ludziom ręce, ale żeby nad tym zapanować.

Ks. Przemysław Szewczyk
redakcja@polskapress.pl

Exodus

Joel odezwał się po trzy-nastu miesiącach, od kiedy urwał się z nim kontakt. Był jednym z pierwszych migrantów, których poznałem podczas pobytu w Tunezji. Jak zdecydowana większość mieszkańców Wybrzeża Kości Słoniowej, którzy migrują, „przygodę” rozpoczął w 2011 roku, gdy kraj pograżył się w wojnie domowej. Dom jego rodziny w Abidżanie, stolicy kraju, został zaatakowany i spalony przez zwolenników przejmującego władzę Alassane’a Outtary, którzy spełnili w ten sposób swoje groźby wobec ojca Joela, czynnie angażującego się po stronie urzędującego prezydenta Laurenta Gbagbo. Uciekli z domu na chwilę przed atakiem, więc słyszał jeszcze ich krzyki „Gangaba! Gangaba! Wygraliśmy!” towarzyszące niszczeniu jego domu.

Migranci z dawnych kolonii francuskich, którzy władają językiem Balzaca z tak silnym akcentem afrykańskim, jakby chcieli wywrzeć kulturową zemstę na kolonizatorach, nazywają samych siebie „aventuriers” od „aventur”, przygoda. Po polsku musielibyśmy oddać to słowem „awanturnik” i czasem lubię tak o nich mówić. Faktem jest, że robią wokół siebie dużo szumu, wnoszą niepokój, żyją poza prawem i zasadami cywilizowanego świata. Nie oni jednak zaczęli tę awanturę. W każdym razie Joel nie był odpowiedzialny za to, że stracił swój dom.

Rodzina wróciła do rodzinnej wioski, gdzie Joel nie zabawił długo. Z głodu i braku perspektyw po kilku tygodniach musiał szukać środków do życia gdzie indziej. Wrócił do stolicy, zorganizował sobie kram z używanymi telefonami i dzięki temu coś zarabiał. W ramach porządkowania miasta władze przegoniły wkrótce drobnych handlarzy z głównej ulicy stolicy. 17 grudnia 2010 Mohamed Bouazizi, któremu to samo zrobiono w Tunisie, dokonał rozpaczliwego aktu samospalenia, co doprowadziło do masowych protestów i przyczyniło się do wybuchu „arabskiej wiosny”. Joel znajdując się w podobnej sytuacji, zdobył się na nie mniej szaloną rzecz: wyjechał do Mali, skąd przez pustynię dotarł do Tunezji, gdzie się poznał.

Marzenie o Europie

Pustynia ciągnąca się szerokim pasmem od Atlantyku po Nil rozdziela Afrykę na jej część północną i subsaharyjską. Wybrzeże Kości Słoniowej jest kra-

jem tropikalnym porośniętym dżunglą i sawanną. Dalej na północ jest Mali, kraj leżący na półpustynnym obszarze Sahelu. Do słynnego malijskiego Timbuktu turystów przyciąga słynny meczet Sankore, ale Joel szukał tutaj przewodnika przez pustynię.

W miastach Sahelu jest zdecydowanie więcej migrantów niż turystów. Cluvet – także obywatel Wybrzeża Kości Słoniowej – wybrał drogę przez pustynię w Nigrze, na zachód od Mali, ale to dlatego, że zmierział do Libii. Bez względu na to jednak, czy droga migranta wiedzie przez Timbuktu czy Niame, w pewnym momencie będzie musiał przez pustynię iść pieszo. Do pokonania ma kilkudziesięciokilometrowy odcinek drogi w tym miejscu Sahary, w którym na mapie ciągnie się przerywana linia znacząca granicę.

Pewnie Otto von Bismarck, który w 1884 roku sprosił do Berlina delegację europejskich dworów w celu ustalenia zasad wytyczania granic w Afryce, nie zdawał sobie sprawy, jakie konsekwencje dla Joela, Cluveta i tysięcy innych „awanturników” będzie miało przyłożenie linijki do mapy w tym, a nie innym miejscu. Granice pustynne są kontrolowane przez państwową straż graniczną tylko w kilku punktach. Całą resztę terenów przygranicznych kontrolują bojówki i grupy paramilitarne polujące na migrantów. Oczywiście inaczej to wygląda na granicy libijskiej, inaczej na tunezyjskiej. Ze złapanym migrantem coś przecież potem trzeba zrobić i to coś zależy od sytuacji poza Saharą. W Libii łowcy migrantów mają więcej możliwości, bo kraj pograżony jest w chaosie. Schwytaną Afrykankę można bez większych problemów sprzedać do domu publicznego, a Afrykańczyka kupić jakiś rolnik za 150 euro, jego niewolnicza praca jest tańsza niż utrzymanie robotnika.

- Czemu zatem ci ludzie udają się do Libii? - na to pytanie Cluvet, który dwa lata po dotarciu do Libii sam zajął się organizowaniem nielegalnych podróży, odpowiada, przypominając o głównym celu drogi: - Wszyscy marzą o Europie. Z Tunezji trudniej przepłynąć się do Europy. Tam dobrze działa policja i straż graniczna. W Libii dużo ryzykujesz, ale w chaosie łatwiej jest zorganizować łódź do europejskiego raju.

O pustynnych przygodach „awanturników” nasłuchiwałem się dużo. Kilku moich znajomych straciło towarzyszy drogi. Czasem przejście kilkudziesięciu kilometrów zajmuje kilka dni. Jeśli w pobliżu kręci się grupa polująca na migrantów, trzeba przeczekać w ukryciu.

- Ile wody uniesiesz? 5 litrów? Na pustyni masz zgodę na niepodzielenie się wodą z człowiekiem umierającym z pragnienia. Nikt nie oczekuje od ciebie, że



Podopieczni księdza Szewczyka i Stowarzyszenia Dom Wschodni, które organizuje w Tunezji dom dla migrantów. Wśród nich

oddasz swoje życie, żeby ratować jego.

Joel wybrał drogę łatwiejszą - z Mali przez pustynię algierską do Tunezji - dlatego ominęła go piekło pustynnej drogi. Zderzenie z brutalną rzeczywistością „przygody” miało miejsce jednak zaraz po dotarciu do wyznaczonych miejsc. W jednej z wiossek na południu znalazł pracę przy murarce. Oczywiście na czarno. Przez trzy miesiące pracował 7 dni w tygodniu po 10 godzin i wierzył pracodawcy, że brak wypłaty wynagrodzenia oznacza jedynie opóźnienie, a nie odmowę należności. Rzucał pracę po trzech miesiącach, gdy było jasne, że jest traktowany jak niewolnik, a nie pracownik.

Jeszcze nie raj, ale już nie piekło

Przyjechał do Tunisu, gdzie się spotkali. Znalazł tu uczciwego pracodawcę, co jest łatwiejsze w stolicy niż w prowincji, gdzie policjant jest sąsiadem, więc brak kontroli sprawia, że faktyczne niewolnictwo kwitnie w najlepsze. W Tunisie migranci z Afryki pracują wszędzie: w barach, kawiarniach, myjniach, na budowie. Nie są zatrudnieni oficjalnie, bo państwo nie wyraża zgody na pracę cudzoziemców. Z drugiej strony nie są podejmowane żadne poważniejsze działania przeciw szarej strefie. Sytuacja jest patowa: rząd nie daje zgody na pracę cudzoziemców z racji bezrobocia wśród Tunezyjczyków, ale świadom, że rynek potrzebuje taniej siły robo-

czej, cicho przyzwala na pracę migrantów na czarno.

Ich zwyczajowa pensja wynosi 600 dinarów (1000 złotych), co starcza na czynsz za pokój i jedzenie. Przy oszczędnym trybie życia coś się odłoży, żeby wysłać rodzinie, zapłacić za wizytę w szpitalu, a któregoś dnia za miejsce na łodzi do Europy... Może to nie raj, ale już nie piekło. W końcu i tak nikt z migrantów nie myśli o pozostaniu w Tunezji.

Migranci tylko w jeden sposób mogą zalegalizować swoją obecność w Tunezji: studia. Taką drogę wybrał Samuel z Kongo, który dwa dni po przylocie do Tunisu udał się do szkoły zapłacić za naukę w jednym z centrów formacyj-

nich, które oferują kursy dla cudzoziemców. W sekretariacie uczciwie go zapytano, czy planuje chodzić na zajęcia. Gdy odpowiedział, że może mieć z tym trudności, pomniejszono czesne za naukę o jedną czwartą. Do Tunezji przyleciał za namową kolegi, który „przygodę” rozpoczął dwa lata wcześniej i który załatwił mu już pracę. Spora część pensji pójdzie na opłatę nauki, której nie będzie pobierał. Taka cena za luksus posiadania karty pobytu w Tunezji.

Joel pół roku pracował na budowie, potem uległ wypadkowi. Poważne stłuczenie stopy wykluczyło go z ekipy budowlanych. Ostatni raz kontaktowałem się z nim, gdy był

do piekła



bohaterowie tekstu, między innymi Joel (na dwóch ostatnich zdjęciach po prawej)

już w nadmorskim Sfaksie, co oznaczało jedno: szykował się do przeprawy przez morze. Ten moment „przygody” migrantów jest doświadczeniem ekstremalnym, trochę jak wspinać się po drabinie do nieba. Z jednej strony perspektywa znalezienia się w raju jest kusząca, z drugiej ryzyko upadku na ziemię poważne.

1500 euro za bilet do raju

Propozycja przeprawy pada zawsze ze strony jednego z awanturników, który wszedł w ten biznes. Może pojawić się na Facebooku, na urodzinach czy w ugandzie, nielegalnym barze organizowanym przez migrantów dla migrantów. Marketingowcy nielegalnej podróży

do europejskiego raju znają kogoś wyżej - też Afrykańczyka - kto potrafi znaleźć łódź, ustalić cenę jej zakupu i tak pokierować grupą, żeby nie wpadła na patrol policji, ale wypłynęła poza wody terytorialne Tunezji. To on ustala ostateczną cenę za podróż, która zależy od jakości i wielkości łodzi, warunków finansowych postawionych przez jej tunezyjskiego właściciela, czynszu za lokal przejściowy przed przeprawą oraz ewentualnych łapówek dla policji. Koszt takiej podróży wynosi od 1000 do 1500 euro. Dużo? Za bilet do raju...?

Kiedy migrant podejmie decyzję, że jedzie, zaczyna się wspinać po drabinie. Najpierw jedzie do Sfaksu, miasta

portowego, gdzie poznaje pozostałych migrantów, którzy będą z nim płynąć. Tutaj przekazuje pieniądze organizatorowi, który za jakiś czas pojawi się w nocy i da znak do wymarszu. Grupa uda się na plażę, gdzie będzie czekać zakupiona łódź. Po półgodzinnym instruktazu jednemu z nich powierzy się zadanie sternika i w drogę. W linii prostej ze Sfaksu na Lampeduzę jest 188 km, na Maltę 357 km, na Sycylię 422 km. Tylko tyle morskiej drogi dzieli awanturnika od wymarzonego europejskiego raju.

Co może pójść nie tak? Organizator może wziąć pieniądze i zniknąć. Mark opłacił podróż swojego syna i żony, która dwa miesiące czekała na opłaconą

przeprawę wypierając ze świadomości fakt, że zostali oszukani. Przeprawa może zostać odkryta przez policję podczas zakupu łodzi czy załadunku ludzi. Cluvet dwa razy wpadł na patrol, który zabrał mu wszystkie zebrane pieniądze. Za pierwszym razem zatrzymano też Tunezyjczyka, który miał sprzedać łódź. W ciągu pół roku Cluvet oddał ludziom połowę pieniędzy, co zostało uznane za bardzo szlachetny gest. Za drugim razem nie był już w stanie tego zrobić, wpadł w depresję. Może także okazać się już na plaży, że do łodzi, którą miało podróżować dwadzieścia osób, ma wsiąść czterdzieści. Albo że zamiast obiecanej łodzi jest ponton. Taka sy-

tuacja spotkała Francka i jego żonę. Nie zdecydowali się zaryzykować podróży. Pieniądże przepadły, ale bardziej boli, że znajomi, którzy wsiedli, dopłynęli do Europy. Próbuje się nie winić, że strach przed wypłynięciem na pełne morze w lichej, przepełnionej łajbie wziął górę nad pragnieniem ucieczki z piekła do raju. Afrykańczycy boją się wody. Mało kto z nich umie pływać. Na łódkach radzą sobie ze stresem przy pomocy alkoholu.

Śmierć w morzu

Wszyscy wiedzą, że płacą dużo pieniędzy za podróż bardzo ryzykowną. Nie ma tygodnia, żeby nie dotarła do nich informacja o ciałach znalezionych

na wybrzeżu: zatonała łódź z migrantami, zginęły 34 osoby, 18 czy 52. Z drabiny do raju można spaść nie tylko w utratę ciężko zarobionych pieniędzy, ale także w otchłań morza. Morze Śródziemne to także cmentarz.

Byłem pewien, że taki właśnie los spotkał Joela. Przez ponad miesiąc wymieniałem z nim wiadomości, gdy był w Sfaksie. Potem jego telefon umilkł, wiadomości na WhatsAppie nie były oznaczane jako odebrane, nie pojawiały się nowe posty na Facebooku. Byłem pewien, że utonął tak samo jak tysiące innych awanturników, którzy szukając raju, znajdują śmierć w morzu.

Odezwał się na Facebooku po trzynastu miesiącach. Rzeczywiście wypłynął. Na środku morza zepsuł się silnik, więc dryfowali cztery dni. Wypatrzył ich jakiś okręt, który zawiadomił straż przybrzeżną Maltę. Uratowano ich. Zarekwirowano telefony. Poprosił o azyl, którego mimo wsparcia ze strony prawników mu odmówiono, bo w czerwcu tego roku Francji udało się doprowadzić do „pojednania narodowego” na Wybrzeżu Kości Słoniowej i były prezydent Laurent Gbagbo uściślił prawicę aktualnemu. Nie ma już konfliktu etnicznego w ojczyźnie Joela, więc może wrócić do domu. Deportowano go z niczym. Tak Europa rozwiązuje problemy, które sama rodzi.

Joel był zrozpaczony, zwłaszcza że rodzina uznała jego przygodę za totalną porażkę i go odrzuciła. Na nic się zdały moje tłumaczenia, że uratował życie, że znam Chadelę, który w Niemczech od sześciu lat czeka na ostateczną decyzję, czy może zostać, że widziałem dziesiątki migrantów śpiących w Rzymie w parku i żebrzących na Champs-Élysées w Paryżu. Trudno mu uwierzyć do dziś, że po drugiej stronie morza wcale nie czeka na niego raj, że z jednego piekła przez drugie może wpaść w trzecie.

Co mu powiedzieć? Jak powstrzymać ten eksodus ludzi z piekła do piekła?

© P

AUTOR



KS. PRZEMYSŁAW SZEWCZYK

Prezes Stowarzyszenia Dom Wschodni, które organizuje w Tunezji dom dla migrantów
www.domwschodni.pl/przyjacielaafryki

Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl

Filmy i seriale

- Tak naprawdę nie jestem Jasiem Fasolą, to tylko facet, któremu zawdzięczam majątek - miał kiedyś bez ogródek wypalić Rowan Atkinson, twórca chyba najbardziej rozpoznawalnej postaci komedialowej na świecie. Można tu z pewnością mówić o fenomenie - bo jak inaczej nazwać produkcję, która do dziś bije rekordy popularności, mimo że odcinków z zabawnym nieudacznikiem powstało... zaledwie 14? Niedawno minęły 32 lata od premiery pierwszego z nich.

Atkinson swoją flagową postać wymyślił podczas studiów w Oksfordzie. Początkowo miał to być Pan Biały (Mr. White), potem Pan Kalafior (Mr. Cauliflower), aż wreszcie stało na Panu Fasoli (Mr. Bean), który w Polsce zyskał także imię i znany jest nad Wisłą jako Jaś Fasola.

Jeden z pierwszych występów Fasoli miał miejsce w 1987 roku, podczas festiwalu komediowego „Tylko dla śmiechu” w kanadyjskim Montrealu. Atkinson nalegał, by pojawić się we francuskojęzycznej części audycji. Zdziwiło to twórców programu - wszak aktor w swoim monologu nie miał ani jednej francuskiej kwestii. Jak się okazało, Atkinson chciał sprawdzić, czy jego postać spodoba się na międzynarodowej scenie, z nieanglojęzyczną publicznością. Chodziło o to, by stworzyć postać zabawną dla każdej nacji, bez konieczności tłumaczenia dialogów. Chwyliło. Wkrótce brytyjska stacja telewizyjna Thames ruszyła z serialem, a premierowy odcinek pokazano pierwszego dnia 1990 roku.

Tweedowa marynarka i pluszowy miś

Jak wiemy, Jaś Fasola to zdecydowanie dorosły, któremu najzwyczajniejsze, codzienne czynności sprawiają niemałe kłopoty, co staje się źródłem śmiechu widzów. Fasola nierzadko próbuje na pozór zwykłych rzeczy w innowacyjny sposób, co jeszcze bardziej komplikuje sprawę i nie może skończyć się dobrze. Mieszka samotnie, pod adresem Flat 2, 12 Arbor Road w Highbury i prawie zawsze można go zobaczyć w swojej charakterystycznej, tweedowej marynarskiej i wąskim, czerwonym krawacie. Zwykle nosi również zegarek z cyfrowym kalkulatorem. Najlepszym (najprawdopodobniej jedynym) przyjacielem Jasia Fasoli jest Teddy, pluszowy miś z oczami jak guziki

Jaś Fasola. Prosty sposób na rozbawienie świata



W 1997 roku Jaś Fasola trafił na duży ekran. Film, znany pod polskim tytułem jako „Jaś Fasola. Nadciągają totalny kataklizm” powstał w koprodukcji brytyjsko-amerykańskiej

i kończynami w kształcie kiełbas. Zwierzak nie ma szczęścia - często zostaje rozerwany lub oszpecony, traci oczy itp. Po zakończeniu serialu Atkinson podarował misia aktorowi i politykowi Gylesowi Brandrethowi, zaś ten przekazał go Muzeum Pluszowego Misia w Stratford-upon-Avon.

W 2008 roku, po zamknięciu placówki, maskotkę zlicytowano za 180 funtów.

Ponadto w trzech odcinkach pojawia się Irma, sympatia głównego bohatera, który uważa ją bardziej za kumpelę niż za ukochaną osobę (co dobitnie widać w odcinku świątecznym). Pan Fasola jest zmo-

toryzowany - początkowo jeździł pomarańczowym BMC Morrisem Mini 1000 Mark 2 z 1969 roku (rejestracja RNT 996H), jednak auto uległo zniszczeniu podczas powstawania pierwszego odcinka. Zastąpił je jasnozielony Mini Morris z 1976 roku (rejestracja SLW 287R), z czarnym dachem. Do promo-

cji animowanego serialu o Jasiu Fasoli (o którym poniżej), wykorzystano replikę Mini o numerze rejestracyjnym DRW 221T. Ten egzemplarz jest wystawiany w Narodowym Muzeum Motoryzacji w Beaulieu, wierną replikę pojazdu ma także Londyńskie Muzeum Motoryzacji.

Uniwersalny humor
podbija świat

Kreując swojego bohatera, Atkinson wzorował się na postaci pana Hulota, czerpał też z inspektora Clouseau z „Różowej Pantery”. Widać też wpływ starych, niemych filmów - Jaś Fasola mówi bardzo mało, swoje myśli przeważnie przekazuje za pomocą charakterystycznych burczenia. Dzięki temu seria mogła być sprzedawana na całym świecie, bez znacznej pracy przy tłumaczeniu. I tak się stało: cykl zakupiły stacje praktycznie na całym globie, a pan Fasola wspiął się na wyżyny popularności. - Obserwowanie, jak dorosły facet zachowuje się w tak dziecinny sposób, nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo takie zachowanie jest niewłaściwe, jest po prostu przezabawne. A dzięki temu, że produkcja opiera się głównie na stronie wizualnej, nie tekstowej, mogła odnieść tak duży sukces na arenie międzynarodowej - zauważał Atkinson w rozmowie z Radiem Times.

W czołówce Jaś Fasola spada z nieba w snopie światła. W tle słychać chór alny śpiew po łacinie „Ecce homo qui est faba” („Oto człowiek, który jest fasolą”), nagrany przez Southwark Cathedral Choir. Niektórzy interpretują tę scenę twierdząc, że Fasola jest kosmitą i został zrzuty na Ziemię. Według nich tłumaczy to nieporadność bohatera wobec najzwyczajniejszych, codziennych spraw. Serial „Jaś Fasola” nominowano dwukrotnie do prestiżowej nagrody BAFTA (sam Rowan Atkinson otrzymał trzy nominacje). Pierwszy odcinek uhonorowano w 1991 roku Złotą Różą na festiwalu Rose d'Or w Montreux. W szczytowych momentach „Fasolę” oglądało na Wyspach nawet 19 milionów widzów.

Atkinson: nie lubiłem
być Jasiem Fasolą

Serial kręcono do 1995 roku. Przez ten czas powstało zaledwie 14 odcinków, plus dwa dodatkowe („W bibliotece” oraz „Na przystanku autobusowym”), których nie wyemitowała telewizja, a które można znaleźć na niektórych nośnikach cyfrowych. W 2015 roku, z okazji 25-lecia serialu, Jaś Fasola pojawił się także w epizodzie stworzonym na kanale YouTube. Co ciekawe, Atkinson niezbyt ceni postać, która przyniosła mu ogólnoświatową sławę. - Nie lubiłem go grać. Ciężar odpowiedzialności nie

jest przyjemny. A odpowiedzialność za uczynienie tej produkcji zabawną spoczywa głównie na moich barkach. Uważam to za wyjątkowo stresujące i wyczerpujące - mówił aktor w jednym z wywiadów.

Kilka lat po zamknięciu produkcji powstał animowany serial z przygodami Jasia Fasoli. Do 2019 roku powstało 156 odcinków, zaś głosu głównemu bohaterowi użyczył nie kto inny, jak R. Atkinson, któremu, jak widać, ta rola wydawała się mniej absorbująca od swojego pierwotnego wcielenia. Na początku lat dziewięćdziesiątych ukazała się też książka „Pamiętniki Jasia Fasoli”, będąca kompendium wiedzy o panu Fasoli. Nie zapomnijmy o wydanej także w Polsce w 1998 roku „Fasoli po brytyjsku” Bruce'a Dessau, czyli ilustrowanym opracowaniu ukazującym rozwój talentu, osobowości oraz kariery R. Atkinsona. Jaś Fasola jest także bohaterem wielu gier. A w 2020 roku, z okazji 30-lecia serialu, na placu Leicester w Londynie odsłonięto pomnik Jasia Fasoli.

Od wyprawy za ocean
po olimpijski ogień

W 1997 roku Jaś Fasola trafił na duży ekran, i to w wielkim stylu. Film, znany pod polskim tytułem jako „Jaś Fasola. Nadciągają totalny kataklizm” powstał w koprodukcji brytyjsko-amerykańskiej, a obok Atkinsona pojawia się w nim m.in. Burt Reynolds. Obraz, w którym główny bohater zostaje omyłkowo wzięty za znawcę sztuki i wysłany do muzeum za oceanem jako ekspert, osiągnął spory sukces, także finansowy, mimo stosunkowo niewielkiego budżetu. Dziesięć lat później powstał drugi film kinowy zatytułowany „Wakacje Jasia Fasoli”, opowiadający o wakacyjnych przygodach bohatera we Francji. Tym razem Atkinsonowi towarzyszył m.in. Willem Dafoe. Produkcja nie powtórzyła jednak tryumfu poprzednika i może dlatego pan Fasola więcej na ekranach kin (jak dotąd) się nie pojawił.

Dziesięć lat temu Atkinson stwierdził, że „będąc dziecinny po pięćdziesiątce, staje się trochę smutny”, dając do zrozumienia, że to koniec Jasia Fasoli. Na szczęście w 2016 roku zmienił zdanie, mówiąc, że jego bohater nigdy nie przejdzie na emeryturę. I rzeczywiście: postać pana Fasoli jest nadal wykorzystywana w reklamach, programach komediowych czy nawet podczas otwarcia Olimpiady w Londynie - tutaj Fasola pojawił się przy dźwiękach utworu Vangelisa z filmu „Rydwany ognia”.

Jak widać nic nie wskazuje na to, by pan Fasola miał odłożyć na wieszak swoją marynarkę i krawat. A skoro tak, pozostaje mieć nadzieję na kolejne odcinki. Zatem... liczymy na pana, panie Fasola!

Słownik: Atropos, falkonet, kwilaja, Latona.

ROZWIĄZANIE: TYLKO GŁUPCY SIĘ NIE ZMIENIAJĄ.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSY/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA BUDOWLANA POŁCZYN
ZDRÓJ / SPRZEDAM 602742814

GARAŻE

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

POŚREDNICTWO

0010382225

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20;
601 654 572;

www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0310379429

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie

Klienci wrócili z zagranicy,

płacą GOTÓWKĄ

ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



można zaaranżować 3 pokoje
56m², loggia, II piętro
rej. Żytniej 349 000,-



71 m², 3 pok. II piętro, taras
rej. Nasz Dom 489 000,-



Lokal usługowo-biurowy
wejście od ul. Zwycięstwa
do negocjacji 459 000,-

USŁUGI

TEUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Praca

ZATRUDNIĘ

NADLEŚNICTWO Karnieszewice
ogłasza nabór na stanowisko
robotnika leśnego (5 osób). Umowa
o pracę na czas określony. Szczegóły
warunków i wymagań na stronie
internetowej Nadleśnictwa lub pod
tel. 660681479.

Kontakt e-mail: karnieszewice@szczecinek.lasy.gov.pl

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektr., spawacz, betoniarz:
601218955

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB
STARSZYCH W NIEMCZACH,
WYSOKIE ZAROBKI DO 1800
EURO, DARMOWY PRZEJAZD,
GWARANCJA ZATRUDNIENIA. Tel.
518 733 727

REMONDIS TECHNOLOGY Sp. z o.o.
zatrudni w Zakładzie Przetwórstwa
Styropianu w Bierkowie pracownika
z uprawnieniami na wózek widłowy.
Pracujemy od poniedziałku do piątku,
8 godz. dziennie, na 3 zmiany. Płaca
powyżej 3000 zł netto. Oferujemy
pracę w nowoczesnym zakładzie
w przyjaznej atmosferze. Aplikacje/
CV prosimy przysyłać na: bierkowo@remondis.pl. Informacje tel.
533 380 020.

ZATRUDNIĘ EKSPEDIENTKE DO
SKLEPU OGRODNICZEGO
KOSZALIN 94/3422660

0010377747

Prężnie rozwijająca się firma
PBC Sp. z o.o.
ZATRUDNI
monterów, zbrojarzy
pracowników
ogólnobudowlanych
do prac na terenie Trójmiasta.
Oferujemy umowę o pracę, jasne
warunki zatrudnienia, premię.
Praca od poniedziałku do piątku.
Czekamy na zgłoszenia pod
nr 797 207 434.
Kontakt z nami znajdziesz na stronie
www.pbcbudownictwo.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal
602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu.

603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY mieszkań 731084545

GK

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury
roczne sprzedam tel. 785-188-999

SPRZEDAM Kury nioski młode.

Telefon: 782 827 428, 792 732 052,

59 810 89 05

Towarzyskie

ABELLA, 501-210-471.

Weekend tuż-tuż.
Kup magazynowe
wydanie gazety

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
KOSZALIŃSKI

gp24.pl gs24.pl gk24.pl

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymańczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Krytyczności
PBC
POLSKIE BADANIA KRYTYCZNOŚCI

Nakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA KONTROLA
NADZORUJĄCY

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek Zarządu
Miłosz Szulc, Członek Zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Lewandowski i Milik rozpoczną noworoczne strzelanie?

Tomasz Dębek
Twitter: @T_Debek



Pilka nożna

W piątek pierwsze tegoroczne mecze Bundesligi i Ligue 1. Zagrają drużyny Polaków, Bayern Monachium Roberta Lewandowskiego i Olympique Marsylia Arkadiusza Milika.

Na półmetku sezonu Bundesligi Bayern ma dziewięć punktów przewagi nad resztą stawki. Punkty stracił tylko w trzech z 17 meczów (remis i dwie porażki). Na dobrą sprawę Bawarczycy mogliby już planować mistrzowską fetę. Problem w tym, że nawet najbogatsze i najlepiej zorganizowane kluby nie są odporne na koronawirusa. Niedawno po 47 dniach przerwy po chorobie i powikłaniach do treningów wrócił Joshua Kimmich. COVID-19 przechodzi jednak aktualnie wielu zawodników drużyny z Monachium.

W środowym treningu brało udział tylko 13 graczy (w tym trzech bramkarzy), później pozytywny wynik testu dostał jeszcze Alphonso Davies. Na kwarantannie są m.in. Manuel Neuer, Leroy Sané i Kingsley Coman. Klub złożył wniosek o przełożenie piątkowego meczu z Borussią Mönchengladbach, lecz władze Bundesligi odmówiły. Miały do tego prawo - według przepisów spotkanie może odbyć się, gdy w klubie zdrowych jest co najmniej 16 zawodników, w tym dziewięciu z pierwszej drużyny i jeden bramkarz.

Z konieczności Julian Nagelsmann będzie musiał uzupełnić skład juniorami. Klub ściągnął już najbardziej utalentowanych zawodników z drużyn młodzieżowych z wakacji. Na czwartkowych zajęciach pojawiło się siedmiu graczy z rezerwy i drużyny U-19. W kadrze meczowej mają znaleźć się m.in. 16-letni Paul Wanner i Arjon Ibrahimović (zbieżność nazwisk ze słynnym Zlatanem przypadkowa). Ten drugi może zostać najmłodszym debiutantem w historii Bayernu - 16. urodziny obchodził 11 grudnia, 27 dni przed spotkaniem z Gladbachem.



Robert Lewandowski zapoluje na kolejne bramki w Bundeslidze

Na problemy zdrowotne (odpukać!) nie narzeka Robert Lewandowski. Napastnik, który w tradycyjnej ankiecie „Kicker” został przez 234 piłkarzy Bundesligi wybrany najlepszym zawodnikiem rundy jesiennej (dostał 39,7 proc. głosów, drugi był Erling Haaland z 17,9 proc.) oraz najlepszym pił-

karzem świata (43,2 proc., wyprzedził Mohameda Salaha - 20,5 proc. i Lionela Messiego - 11,5 proc.) będzie gotowy do meczu z Gladbachem. To jeden z najmniej lubianych przez Polaka rywali. Spośród niemieckich drużyn, przeciwko którym zagrał więcej niż 14 razy, najmniej goli strzelił właśnie „Żrebakom” - dziewięć w 20 meczach. Najskuteczniejszy jest z kolei z Borussią Dortmund i VfL Wolfsburg. Zjedyniimi drugimi grał 25 razy, do siatki BVB trafił 26-krotnie, bramkarzy „Wilków” pokonał raz mniej.

Bayern ma z Mönchengladbach rachunki do wyrównania. W tym sezonie Bawarczycy grali z tym rywalem dwukrotnie i w obu przypadkach schodzili z boiska mocno rozczarowani.

13 sierpnia wywieźli tylko punkt z ligowego wyjazdu (gola na 1:1 strzelił Lewandowski). 27 października w 1/16 finału Pucharu Niemiec kolejny wyjazd zakończył się kompromitacją - Borussia rozgromiła mistrza Niemiec 5:0. Bayern nie mógł się nawet tłumaczyć wystawieniem rezerwowego składu, bo zagraли najlepsi piłkarze z Lewym na czele. Czy w piątek Bawarczycy powetują sobie tę klęskę? Początek spotkania o godz. 20.30, transmisja w Viaplay.

Milik pożegnał Souś

Rozgrywki wznawia też Ligue 1. Liga francuska przywita się z kibicami spotkaniem Girondins Bordeaux - Olympique Marsylia (godz. 21., Canal+ Sport, Eleven Sports 2 i 4). Mocnym faworytem są goście, którzy walczą o wicemistrzostwo z Niceą (obie drużyny mają po 33 punkty, Marsylia rozegrała mecz mniej). PSG z dorobkiem 46 oczek wydaje się być już poza zasięgiem rywali.

Arkadiusz Milik powalczy o drugą bramkę w tym sezonie Ligue 1 (rozegrał 10 meczów, skuteczniejszy był w Lidze Europy - cztery gole w pięciu spotkaniach - i Pucharze Francji, gdzie w dwóch występach też trafił do siatki czterokrotnie). Ostatnio nazwisko 27-letniego napastnika często pojawiało się w mediach. Dziennikarze łączyli go z transferem do Juventusu, który od kilku lat ma go na celowniku. Według „Tuttosport” zimą Polak nigdzie się jednak nie wybiera. Władze OM oczekują za niego 20 mln euro, a tyle Stara Dama ani jeden inny klub nie zapłaci.

Milik skomentował też rozstanie Paulo Sousy z reprezentacją. Na pytania kibiców o decyzję Portugalczyka odpowiedział na Instagramie krótko: „Powodzenia i do widzenia”. ©©



Kamil Stoch na razie nie będzie startował w zawodach PŚ

Stoch wrócił do Polski, ale na razie nie trenuje

Skoki narciarskie

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskapress.pl

Kamil Stoch został wycofany z udziału w Turnieju Czterech Skoczni już przed środowym konkursem, przeniesionym z Innsbrucku do Bischofshofen. Nie znaczy to jednak, że trzykrotny zwycięzca tej imprezy już teraz szuka formy na treningach.

Po kompletnie nieudanym występie (59. miejsce) w kwalifikacjach do zawodów w Innsbrucku (ostatecznie rozegranych 5.01 w Bischofshofen) w polskim sztabie odbyła się długa narada. A po niej pojawił się komunikat informujący o podjęciu decyzji o wycofaniu Stocha z dalszego skakania w TCS. Nasz najbardziej utytułowany zawodnik opuścił Austrię i wrócił do domu.

Niektórzy kibice zastanawiali się, czy od razu po wyjeździe Stoch rozpoczął walkę o odzyskanie formy i być może ćwiczy już na jakiejś mniejszej skoczni. Tymczasem w poniedziałkowym komunikacie o wycofaniu Stocha pojawił się fragment, który nie pozostawił wątpliwości, że „do końca tygodnia ważna będzie regeneracja, a później trening motoryczny”.

- Gdy Kamil będzie gotowy, sam się zgłosi i da nam znać, to wtedy będziemy planować, co dalej. Będzie to jego decyzja - powiedział Eurosportowi trener Michał Doleżał.

Powrót do treningów na skoczni - nie wiadomo w tej chwili, jakiej wielkości - nastąpi więc dopiero wówczas, gdy sam Stoch, ale na pewno nie wcześniej niż na początku przyszłego tygodnia, uzna, że jest na to gotowy. W pierwszej kolejności Kamil musi się całkowicie zresetować i odciąć od tego, z czym borykał się przez ostatnie dni. I co go coraz bardziej frustrowało i zniechęcało. Wywiady po słabych skokach w Oberstdorfie i Garmisch-Partenkirchen to jedno, a mowa ciała drugie: Stoch po prostu potrzebuje choć kilku dni z dala od skoczni i dyskusji na jego temat.

A kiedy nasz mistrz znów pojawi się w Pucharze Świata? W przyszły weekend cykl zagości w Zakopanem. Nie można wykluczyć, że Stoch zrezygnuje jednak i z tego startu. Obecny plan ratunkowy ma przynieść efekt nie w Zakopanem, a na igrzyskach w Pekinie. Co konkretnie wydarzy się po najbliższych kilku dniach odpoczynku i gdzie Stoch odda pierwsze treningowe skoki, teraz tego jeszcze nie wiemy. ©©

No-Vax Djoković na wojnie z systemem. Premier Australii chce go odesłać

Tennis

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

„Medyczny wyjątek”, dzięki któremu niezaszczepiony na COVID-19 Novak Djoković otrzymał zgodę na występ w Australian Open, rozwiścieczył Australijczyków do tego stopnia, że tamtejszy premier wszczął procedurę odesłania Serba do domu. Ten... utknął na lotnisku.

Dziewięciokrotny mistrz Australian Open otrzymał specjalną przepustkę medyczną, co pew-

nie nikogo by jeszcze aż tak bardzo nie zdziwiło, gdyby nie dwa fakty. Pierwszy jest taki, że akurat Australia to kraj, który wyjątkowo poważnie podchodzi do kwestii koronawirusowych obostrzeń, a mieszkańcy Melbourne (tam odbędzie się turniej) musieli przetrwać w ubiegłym roku najdłuższy lockdown na świecie. W sumie spędzili w zamknięciu aż 267 dni (mieszkańcy Sydney „tylko” 107).

Djoković ponadto od dawna słynie ze swojej niechęci do szczepionek. W ubiegłym roku „zasłynął” również organizacją pokazowego turnieju Adria Tour,

który przerodził się w wylęgarnię koronawirusa.

Wszystko to sprawiło, że decyzja o dopuszczeniu go do turnieju zbulwersowała Australijczyków. „You must be Djoking” - tytuł na pierwszej stronie dziennika „The Courier-Mail” aż nadto dobitnie to obrazował. Podobnie jak słowa byłego tenisisty Sama Grotha, który w rozmowie z „The Herald Sun” stwierdził wprost, że „medyczny wyjątek dla Djokovicia to splunięcie w twarz Australijczykom”.

Na słowach się nie skończyło, do czynów przeszedł tamtejszy premier Scott Morrison. Zapo-

wiedział, że uważnie przyjrzy się sprawie i jeśli Serb nie przedstawi dowodów na zwolnienie ze szczepień, „znajdzie się w pierwszym samolocie do domu”.

- Moim zdaniem każda osoba, która chce wjechać do Australii,

Do startu w Melbourne nie została dopuszczona Rosjanka Natalia Wichlancewa, zaszczipiona nieuznawanym w Australii Sputnikem V

musi przestrzegać naszych wymogów - podkreślał Morrison na konferencji prasowej, przypominając covidowe restrykcje w stanie Wiktorii. Każdy ubiegający się o wjazd na jego teren musi być w pełni zaszczepiony albo posiadać zwolnienie medyczne. W innym przypadku musi poddać się kwarantannie.

Z kolei organizatorzy Australian Open do niedawna stali na twardym stanowisku, że w turnieju wystąpią tylko zaszczepieni tenisisci. I nie dopuścili Rosjanki Natalii Wichlancewej, która została zaszczepiona, ale nieuznawanym w Australii Sputnikem V.

Jakby było tego mało, „No-Vax” (wymyślona przez kibiców ksywka Djokovicia) po przylocie do Melbourne został zatrzymany przez służby graniczne na lotnisku z powodu... niewłaściwej wizy (ta, o którą zawnioskował, nie uprawniała do wjazdu bez szczepienia). Rząd Wiktorii tym razem nie zamierzał wyciągnąć w jego stronę pomocnej dłoni, próbując ratować nadszarpnięty wizerunek. Wiza Djokovicia została anulowana, padł wniosek o deportację. Prawnicy Serba złożyli apelację i zażądali, by sytuacja została wyjaśniona do wtorku... ©©

Kacper Kozłowski sprzedany do Brighton. Wiosną będzie grał w Union Saint-Gilloise

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl



Pilka nożna

Pogoń Szczecin i Brighton Hove Albion w środę potwierdziły transfer utalentowanego pomocnika. 18-latek podpisał umowę z angielskim klubem do 2026 r. i będzie kosztował osiem milionów funtów

Kwota jest przez kluby utajniona, ale właśnie taka suma pada najczęściej w kontekście transferu pomocnika Pogoni i reprezentacji Polski.

- Zgodnie z ustaleniami dokładna kwota transakcji nie będzie ujawniana. Pogoń Szczecin potwierdza, że jest to suma ośmiocyfrowa (walutą transferu jest euro). Klub zapewnił sobie również dwucyfrowy udział procentowy przy ewentualnym kolejnym transferze zawodnika. Płatności za transfer piłkarza odbywać się będą w ratach przez najbliższe trzy lata - informuje Pogoń Szczecin.

Rekord PKO Ekstraklasy

Najprawdopodobniej Brighton dopłaci w przyszłości pewne bonusy, jeśli Kozłowski spełni pewne warunki zapisane w kontrakcie (mogą być uzależnione od liczby występów, sukcesów klubu itd.). Pogoń zagwa-



Występy Kacpra Kozłowskiego w reprezentacji Polski mocno przyczyniły się do wzrostu zainteresowania zawodnikiem wielu klubów i do transferu do Brighton

rantowała też sobie dziesięć procent od kolejnego transferu Kozłowskiego.

- Prowadziliśmy negocjacje z kilkoma klubami, ale tylko kluby z Premier League, a właściwie najbardziej zdetermino-

wane Brighton, były zdolne zaofertować satysfakcjonującą nasz klub kwotę - dodaje Jarosław Mroczek, prezes Pogoni. - Według naszej wiedzy jest to rekordowa suma za piłkarza odchodzącego z polskiej ligi.

Brighton lubi polski rynek piłkarski. Rok temu kupiło Jakuba Modera z Lecha (za ok. 11 mln euro) i Michała Karbownika z Legii (ok. 5,5 mln).

Kozłowski do podboju Premier League będzie przygotowy-

wał się wiosną w zespole Royale Union Saint-Gilloise. Lider belgijskiej ekstraklasy wypożyczył pomocnika z Brighton dzięki temu, że właścicielem obu klubów jest ten sam podmiot.

- Rozmawialiśmy z Brighton o powrotnym wypożyczeniu do końca sezonu, ale nie udało się osiągnąć porozumienia. Przeważały względy formalne. Teraz trzymam kciuki, by robił karierę na miarę swojego talentu - mówi Dariusz Adamczuk, dyrektor sportowy Pogoni.

Wiosna w Belgii

Skąd taki krok? Wszystko ze względu na to, że każdy piłkarz chcący grać w Anglii musi uzyskać pozwolenie na pracę, więc musi spełniać określone warunki (występy w kadrze narodowej, gra w mocnej lidze). Możliwe, że Kozłowski nie uzyskałby zgody na grę w Brighton wiosną, bo polska ekstraklasa jest słabo notowana, a w reprezentacji zagrał za mało spotkań. Występy w Belgii (nawet sporadyczne) poprawiają jego sytuację w kontekście przyszłych występów w Anglii.

W środę Kacper Kozłowski dołączył do Royale Union Saint-Gilloise na obozie w Hiszpanii i rozpoczął treningi. Historia tego klubu jest bardzo ciekawa bo to 11-krotny mistrz Belgii, ale największe sukcesy odnosił przed II wojną światową. Pół roku temu wrócił do elity po 48 latach przerwy i jest rewelacją rozgrywek. Skład oparty jest na młodych zawodnikach, jest

sporo obcokrajowców, a trenerem jest Felice Mazzu. Union SG ma kilkupunktową przewagę nad konkurencją.

Przystanek Szczecin

Kozłowski to wychowanek Bałtyku Koszalin, który latem 2013 r. rozpoczął treningi w akademii Pogoni. Tu szybko zaczął potwierdzać wysokie możliwości. Był liderem swojego rocznika, ale i gdy grał ze starszymi, to „robił różnicę”. W ekstraklasie zadebiutował w ostatniej kolejce sezonu 2018/19. W meczu z Cracovią wszedł tuż przed końcem spotkania i został najmłodszym debiutantem w krajowych rozgrywkach.

W styczniu 2020 r. doznał urazu kręgosłupa w wypadku samochodowym, gdy z kolegami jechał na trening i jego kariera wyhamowała. Wrócił do gry jesienią. Po raz pierwszy w wyjściowym składzie Pogoni zagrał 30 października 2020 r. z Jagiellonią (3:0), a pierwszą bramkę zdobył w spotkaniu z Podbeskidziem.

Wiosną 2021 dostał powołanie do reprezentacji Polski. Zaufał mu Paulo Sousa, który nie bał się zabrać Kozłowskiego na Euro i pozwolił mu zagrać z Hiszpanią oraz Szwecją. Dzięki temu Kacper został najmłodszym uczestnikiem Euro w historii.

W kadrze ma już sześć występów, a licznik w Pogoni zatrzymał się na 40 występach i czterech bramkach. ©

Z nowymi graczami w nowy rok. W niedzielę mecz Pucharu Polski

Futsal

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Futsal Szczecin zaczyna nowy rok od pojedynku w Pucharze Polski. W niedzielę o godz. 15 podejmie ekstraklasowy GI Futsal Leszno. W barwach szczecińskiego klubu zagrają nowi zawodnicy.

Futsaliści ze Szczecina mieli krótką przerwę świąteczno-noworoczną. Po pierwsze z uwagi na szybki termin meczu w Pucharze Polski, a po drugie trener Grzegorz Usovicz chciał, by zespół nabierał jakości i wypracowywał schematy. Pomóc miały w tym zajęcia m.in. z Łukaszem Żebrowskim, szczecińskim trenerem, w przeszłości wieloletnim zawodnikiem Pogoni 04 Szczecin oraz reprezentacji Polski. Pomóc w nowej rundzie i Pucharze Polski mają także nowi zawodnicy.



Adam Wiejkuc będzie miał okazję do debiutu w ekipie Futsal Szczecin już w niedzielę

Od kilku tygodni z Futsalem Szczecin trenowali nowi piłkarze. Klub zatwierdził do gry m.in. Adama Wiejkucia. To 26-letni wychowanek Chemika Police.

Przez dwa i pół roku występował w niższych ligach w Niemczech. Od wiosny reprezentuje Flotę Świnoujście. Odnajduje się dobrze w futsalu. W poprzednim

sezonie w półfinale Akademickich Mistrzostw Polski w futsalu reprezentując PUM Szczecin został królem strzelców z 11 trafieniami.

W zespole jest także już drugi Gruzini obok Otariego Giorgobianiego. Niko ma 26 lat, urodził się w stolicy Gruzji i od kilku lat grał na najwyższym poziomie rozgrywkowym w swoim kraju. W rundzie jesiennej występował w gruzińskiej Ekstraklasie Futsal w zespole FC CIU University Tiblisi. Trenuje z zespołem Grzegorza Usovicza od połowy grudnia i powinien wystąpić już w najbliższym meczu z GI Futsal Leszno.

Niedzielní rywale szczecińskiego zespołu w poprzednim sezonie uzyskali historyczne 5. miejsce w tabeli Ekstraklasy Futsal. Zespół z Leszna dokonał kilku spektakularnych wzmocnień i w tym sezonie stawia sobie za cel walkę o medale mistrzostw Polski.

Futsal Leszno po 15. kolejkach ekstraklasowej rywalizacji zajmuje 6. miejsce w tabeli z dorobkiem 24 punktów. Dru-

żynę z Leszna prowadzi Tomasz Trznadel, który w poprzednim sezonie został wybrany najlepszym trenerem w 10. Plebiscycie STATSCORE Futsal Ekstraklasy. Na co dzień w drużynie z Leszna występuje dwóch etatowych reprezentantów Polski. Jednym z nich jest Dominik Solecki, doskonale znany kibicom w Szczecinie. W sezonie 2015/16 w barwach Pogoni 04 Szczecin wspólnie z kolegami mógł cieszyć się z tytułu wicemistrza Polski. Dominik w poprzednim tygodniu zaliczył 100. występ w barwach białoczerwonych w zwycięskim meczu przeciwko reprezentacji Słowenii. Kolejny doświadczony kadrowicz to Sebastian Wojciechowski, który największe sukcesy odnosił z Wisłą Krakbet Kraków.

Wstęp na mecz Futsal Szczecin - GI Futsal Leszno w hali przy ul. Twardowskiego jest darmowy. ©